SZKOŁA CHRYSTUSOWA



1939

III

TREŚĆ — SOMMAIRE

I

O. Jacek Woroniecki O. P.	Fides intrepida. — Hołd pamięci Piusa XI	Fides intrepida. — Hommage à Pie XI	129
Kardynał Mercier	O umartwieniu chrześcijańskim	Esprit de morlification chrétienne .	133
O. Jacek Woroniecki O. P.	Kościół w oczach wiary (dokończenie)	L'Eglise aux yeux de la foi (fin) . . .	147

II

MYŚL LITURGICZNA — LA PENSÉE LITURGIQUE

S. M. Renata Niep.	Zwiastowanie	L'annonciation . .	163

III

WZORY DO NAŚLADOWANIA — MODÈLES A SUIVRE

Ks. Alojzy Jougan	Św. Józef	Saint Joseph . . .	174

IV

PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY — BIBLIOGRAPHIE 182

Mariali	Przez Maryję dzieło Boże
K. J.	Społeczna służba Kościoła
K. J.	Budowa nowego ładu
Ks. Jan Kubkowski	Pójdźcie osobno
	O młodym robotniku polskim
Zofia Lipkowska-Górska	Chcę być dobrą
Ks. Gaston Dutil	Twoja msza i twoje życie
	Modlitwa z Kościołem
Ks. dr Wł. Lewandowicz M. I C.	Instytut Wyższej Kultury Religijnej wobec potrzeb umysłowych współczesnej inteligencji polskiej
Ks. Wład. Korniłowicz	Chrześcijańska odbudowa świata w świetle nauki o Ciele mistycznym
J. Dynowska	Chryste usłysz nas

XVIII—3 MARZEC 1939

SZKOŁA CHRYSTUSOWA

MIESIĘCZNIK

FIDES INTREPIDA

Hołd pamięci Piusa XI.

Żałoba, która dnia 9 lutego dotknęła Kościół katolicki, poruszyła świat cały, i zewsząd napływają do Watykanu dowody wyjątkowej czci, jaką sobie Pius XI zdobył nie tylko wśród katolików, którzy wiedzą, czym był on dla świata, ale i wśród tych, którzy stoją poza Kościołem, a których nie mogła jednak nie uderzyć wielkość tej postaci i ta jakaś moc ducha, bijąca ze wszystkich jego poczynań.

Inni powiedzą, czym się ten stosunkowo długi bo 17 lat trwający pontyfikat odznaczył we wszystkich głównych dziedzinach życia kościelnego, nam na cichym odcinku życia duchowego, którego nasze czasopismo broni, wypada wyrazić wielkiemu Papieżowi szczególną cześć i wdzięczność za wszystko, co zrobił dla wielkiej sprawy ugruntowania i rozwinięcia życia nadprzyrodzo-

nego w duszach. Mniej widoczna na zewnątrz, jest to jednak najważniejsza strona jego działalności, i wszystko inne, czego Pius XI dokonał na Stolicy Piotrowej w czasie swych rządów, do tego zmierzało, aby umocnić w duszach pokój Chrystusowy i królestwo Chrystusowe. Wiemy, że na tę intencję i własne swoje życie ofiarował Bogu, widząc jak powoli zbliża się jego kres.

Mamy cały szereg niezmiernie cennych dokumentów Piusa XI odnoszących się mniej lub bardziej bezpośrednio do życia duchowego. Aby wymienić najważniejsze, przypomnijmy Encyklikę na cześć Chrystusa Króla i ustanowienie Jego święta i Encyklikę „Studiorum ducem", tak silnie podkreślającą wewnętrzną łączność, jaka powinna panować między nauką wiary i świętością; przypomnijmy następnie konstytucję „Deus scientiarum Dominus", tak ważną dla podniesienia nauk kościelnych na wyższy jeszcze poziom, Encyklikę „Ad Sacerdotii", głęboki a jednocześnie gorący wykład nauki o kapłaństwie katolickim; przypomnijmy jeszcze takie akty, jak kanonizacja i nadanie tytułu Doktora Kościoła wielkim mistrzom życia duchowego, jak św. Jan od Krzyża, św. Piotr Kanizjusz, św. Robert Bellarmin i św. Albert Wielki; dodajmy wreszcie przed dwoma laty wydaną piękną Encyklikę różańcową, tak drogą sercu wszystkich czcicieli Maryi, a będziemy mieli aż nadto tytułów wdzięczności dla zmarłego Namiestnika Chrystusowego.

Ale to jeszcze nie wszystko, i na koniec zachowaliśmy to, co można uważać za najpiękniej-

szy klejnot w koronie jego zasług: mamy na myśli Encyklikę „Miserentissimus Redemptor".

Wydana została już w 1928 roku, ale gdy w przeszło rok potem rozpoczynaliśmy wydawanie „Szkoły Chrystusowej", postanowiliśmy jednak zacząć od ponownego, bardziej poprawnego i strojnego jej przełożenia w tej myśli, aby nadała ton i kierunek całej naszej pracy nad pogłębieniem życia duchowego naszej inteligencji katolickiej.

Encyklika „Miserentissimus Redemptor" jest nowym krokiem naprzód w odkryciu przed światem tajników Serca Jezusowego. Gdy ją porównać z Encykliką Leona XIII „Annum Sacrum" z 1898 r., poświęcającą ród ludzki temu boskiemu Sercu, widać zaraz tę ciągłość myśli na Stolicy Piotrowej i tę nieustającą troskę, aby wiernych doprowadzić do coraz bardziej poufałego obcowania z Chrystusem.

Centralnym punktem w omawianej przez nas Encyklice jest wezwanie i zachęta do pocieszania Serca Zbawiciela, a jednocześnie i głębokie, takie jakiego dotąd nie mieliśmy, wyjaśnienie, jak należy rozumieć to wyrażenie, co ono w sobie zawiera, prawdy i rzeczywistości, co przynosi i Chrystusowi i Kościołowi i nam samym.

Nie będziemy tu streszczać tej nauki. Wolimy gorąco zachęcić naszych Czytelników do ponownego odczytania tego pięknego dokumentu ojcowskiej troskliwości o nasze dusze, który nam Pius XI zostawił. Znajdą oni go w pierwszym roczniku „Szkoły Chrystusowej" z 1931 roku, i nie

wątpimy, że przyniesie im wielkie podniesienie na duchu i zachęci do tego wszystkiego, co może pocieszyć Serce Zbawiciela i wynagrodzić zniewagi, którymi świat nie przestaje go poić.

Dla nas Pius XI jest przede wszystkim papieżem Encykliki „Miserentissimus Redemptor". W niej, niemniej jak w Pakcie Lateraneńskim, niemniej jak w Encyklice przeciw bolszewizmowi, albo przeciw hitleryzmowi, przejawiła się jego fides intrepida, jego nieustraszona wiara, tylko że tu przedmiotem jej było to, co jest najważniejszym, a jednocześnie co jest źródłem wszelkiej mocy w walkach tego świata, a mianowicie sam Jezus Chrystus i Jego nieskończona miłość i miłosierdzie.

O. Jacek Woroniecki O. P.

KARDYNAŁ MERCIER:

O UMARTWIENIU CHRZEŚCIJAŃSKIM*)

I

Przedmiot umartwienia chrześcijańskiego.

Celem umartwienia chrześcijańskiego jest przeciwdziałanie złym wpływom wywieranym przez grzech pierworodny na nasze dusze nawet po odrodzeniu ich przez chrzest.

Pomimo odrodzenia naszego w Chrystusie, przez które zgładzony został w zupełności grzech pierworodny, daleko nam jeszcze bardzo do prawości i spokoju pierwotnego. Sobór Trydencki stwierdza, że nawet po chrzcie odczuwamy pożądliwość, tj. ową potrójną pożądliwość ciała, oczu

---

*) Dziełko to o umartwieniu chrześcijańskim jest syntezą wszystkiego najlepszego, co napisano w tym przedmiocie. — Zawdzięczamy je J. Em. Kardynałowi Mercier. Napisane zostało 50 lat temu dla aspirantów do stanu duchownego, których Kardynał Mercier był Dyrektorem. — Wprowadzając zasady zawarte w nim w życie, nieżyjący już dzisiaj świątobliwy Kardynał wzniósł się sam na szczyty doskonałości chrześcijańskiej.

i pychy, ale odruchy te powinny jedynie pobudzać nas do chwalebnych walk życia chrześcijańskiego.

Potrójne to pożądanie nazywa Pismo św. raz starym człowiekiem przeciwstawiającym się nowemu człowiekowi, którym jest Jezus żyjący w nas i my żyjący w Chrystusie — to ciałem lub naturą upadłą staczającą walki z duchem lub naturą odrodzoną przez łaskę nadprzyrodzoną. Tego to starego człowieka trzeba — nie mówię unicestwić — bo jest to rzeczą niemożliwą dopóki trwa życie doczesne — ale umartwić tj. doprowadzić praktycznie do bezsilności, bezwładu i bezpłodności ; trzeba przeszkodzić i zniweczyć żywotność zła w całym naszym życiu duchowym, by nie mogło wydawać owoców, którymi są grzechy. — A więc umartwienie chrześcijańskie, powinno obejmować całego człowieka, cały zakres działania, w którym natura nasza obracać się może.

Taki jest przedmiot ducha umartwienia ; wskażemy sposób zastosowania go w życiu, przechodząc kolejno liczne przejawy naszej żywotności i grupując je jak poniżej :

1) Żywotność organiczna, czyli życie cielesne.

2) Żywotność zmysłowa objawiająca się bądź pod formą poznawania przez zmysły zewnętrzne, bądź przez wyobraźnię, bądź przez pożądania zmysłowe, uczucia lub namiętności.

3) Żywotność racjonalna, wyrozumowana, nie przymuszona, która jest podstawą naszych myśli, sądów i postanowień.

4) Następnie rozważymy zewnętrzne przejawy życia naszej duszy — zewnętrzne nasze czyny.

5) W końcu wzajemny stosunek między bliźnimi.

II

Ćwiczenia umartwienia chrześcijańskiego.

Umartwienia ciała.

1) Ograniczaj pożywienie, o ile to możliwe do prostej konieczności. Zastanów się nad słowami św. Augustyna: „Nauczyłeś mię, o mój Boże, by pożywienie uważać jako sposób podtrzymania życia. O Panie, któż z nas nie przekracza tutaj choć czasem granic. Jeśli znajdzie się taki człowiek choć jeden, to oświadczam, że człowiek ten jest wielki i powinien wielce chwalić Imię Twoje".

2) Proś Boga często, proś Go codziennie, by łaska Jego dozwoliła ci nie przekroczyć granic konieczności i abyś nie dał się pociągnąć uczuciu przyjemności.

3) Nie jedz między godzinami zwykłego posiłku, chyba z koniecznej potrzeby lub ze względów uprzejmości.

4) Zachowaj wstrzemięźliwość i posty, lecz tylko w zakresie posłuszeństwa i z umiarkowaniem.

5) Nie jest ci wzbronione korzystać z pewnych przyjemności, lecz trzeba by w nich była intencja czysta i należy za nie błogosławić Pana.

6) Sen powinien być unormowany. Unikać należy w tym względzie wszelkiego wygodnictwa, wszelkiej miękkości zwłaszcza rano. — Naznacz sobie jeżeli możesz godzinę i przestrzegaj jej energicznie tak dla wstawania jak i spoczynku.

7) W ogólności odpoczywaj w rozmiarach koniecznej potrzeby, a oddawaj się pracy hojnie, nie szczędząc swego trudu. Strzeż się wyczerpania ciała, lecz przede wszystkim nie schlebiaj mu; jeżeli zauważysz, że chce ono odgrywać rolę pana, natychmiast potraktuj je jak niewolnika.

8) Jeżeli odczuwasz jakie niedomagania, uważaj, by nie stać się ciężarem dla drugich przez zły humor; pozostaw braciom swym starania o litość nad tobą, sam bądź cierpliwy i milczący jak boski Baranek, który naprawdę dźwigał wszystkie słabości nasze.

9) Strzeż się korzystać z drobnych niedomagań jako powodu do dyspensy lub uchylania się od zwykłego porządku dziennego. — „Trzeba nienawidzieć jak zarazy wszelkie odchylenie od reguły“, pisał św. Jan Berchmans.

10) Przyjm z poddaniem i znoś pokornie, cierpliwie i wytrwale, przykre umartwienie nazwane chorobą.

Umartwienie zmysłów, wyobraźni i uczuć.

1) Przede wszystkim zamykaj stale oczy na wszelki widok niebezpieczny, a nawet miej od-

wagę zamykać je na wszystko, co zbędne i niepotrzebne. Patrz nie widząc, nie szukaj w nikim piękności lub brzydoty.

2) Miej uszy zamknięte na pochlebstwa, pochwały, pokusy, złe rady, obmowy, drwiny bolesne, krytykę nieprzychylną, podejrzenia udzielone drugim, na każde słowo mogące wywołać najmniejsze nawet oziębienie między dwiema duszami.

3) Jeżeli powonienie twoje cierpi z powodu kalectwa lub dolegliwości bliźniego, daleki od skargi, czerp w tym radość świętą.

4) Co się tyczy rodzaju pożywienia, miej w poszanowaniu radę Pana Naszego: „Jedz co ci dają". „Jedz co dobre bez szukania w tym upodobania, jedz co złe bez okazywania wstrętu, bądź obojętnym tak na jedno jak i na drugie, oto mówi św. Franciszek Salezy prawdziwe umartwienie".

5) Ofiaruj Bogu swoje posiłki, nakaż sobie przy stole małe umartwienie np. odmów sobie trochę soli, szklanki wina, słodyczy, współbiesiadnicy twoi nie zauważą tego, a Bóg ci to policzy.

6) Jeżeli to co ci dają dogadza twemu podniebieniu, myśl o żółci i o occie, którymi napojono Pana na krzyżu, nie przeszkodzi ci to jeść lecz będzie przeciwwagą twojej przyjemności.

7) Unikaj wszelkiego zbliżenia zmysłowego, wszelkiej pieszczoty połączonej z pożądliwością, w której szukałbyś i znajdował radość specjalnie zmysłową.

8) Nie wygrzewaj się, chyba żeby to było potrzebne dla uniknięcia zachorowania.

9) Znoś wszystko co umartwia ciało w sposób naturalny, szczególnie znoś chłód zimowy, upał letni, posłanie twarde i wszelkie niedogodności tego rodzaju. Bądź pogodny przy wszystkich zmianach temperatury, witaj uśmiechem każdą w nich zmianę. — Mów z prorokiem: Zimno, gorąco, deszczu, błogosławcie Pana. — Szczęśliwi ci, co ze szczerego serca zdołają powiedzieć słowa powtarzane często przez św. Franciszka Salezego. „Nigdy nie czuję się lepiej jak wówczas, gdy mi nie jest dobrze".

10) Umartwiaj swoją wyobraźnię, gdy kusi cię widokiem znakomitego stanowiska, lub smuci przewidywaniem smutnej przyszłości, gdy cię drażni wspomnieniem słowa lub czynu, które cię obraziły.

11) Jeżeli zapragniesz marzyć, walcz z tą myślą bez litości.

12) Umartwiaj się jak najstaranniej na punkcie zniecierpliwienia, podrażnienia i gniewu.

13) Dotrzyj do głębi swych pragnień, poddaj je kontroli rozumu i wiary: nie dążysz-li raczej do długiego życia niż do świątobliwego? do używania przyjemności i dostatku bez zmartwień i cierpień, do zwycięstw bez walki, do powodzenia bez przeciwności, do poklasków bez krytyki, do życia wygodnego, spokojnego bez krzyży jakiejkolwiek natury, to znaczy do życia odmiennego od życia naszego Boskiego Zbawcy.

14) Strzeż się pewnych przyzwyczajeń, które choć nie zdecydowanie złe, mogą się stać zgubnymi, jak np. czytanie książek swobodnej treści, gry hazardowe, itp.

15) Staraj się wykryć swą główną wadę i gdy ją poznasz, tęp ją w jej najdrobniejszych ułamkach. W tym celu poddaj się szczerym sercem wszystkiemu, co mogłoby być jednostajne i nudne w robieniu szczegółowego rachunku sumienia.

16) Nie wzbronione ci jest mieć serce i okazywać je, lecz strzeż się przed niebezpieczeństwem przekroczenia właściwej miary. Walcz energicznie z przywiązaniami zbyt zmysłowymi, z przyjaźniami zbyt wyłącznymi i wszystkimi czułostkowymi poruszeniami serca.

III

Umartwienie umysłu i woli.

1) Umartwiaj umysł, zabraniając mu wszelkich zbytecznych porywów wyobraźni, wszelkich myśli zbędnych, obcych, które przyprawiają cię o stratę czasu ,rozpraszają duszę, obrzydzają pracę i rzeczy poważne.

2) Myśli smutne i niespokojne muszą być wygnane z twojego umysłu. Troska o to, co cię w przyszłości spotkać może, nie powinna cię zajmować. Co zaś do złych myśli, które cię niepokoją wbrew twojej woli, powinieneś odrzucając je uczynić z nich przedmiot cierpliwości. Gdy będą mimowolne, będą źródłem zasług.

3) Strzeż się uporu w myśli, uporu w uczuciach, poddaj się chętnie sądom drugich, chyba, że chodzi o sprawy, w których masz obowiązek zająć wyraźne stanowisko.

4) Umartw naturalny organ twego umysłu — twój język. Ćwicz się w milczeniu, czy to gdy ci je reguła nakazuje, czy gdy je sobie nakażesz z własnej woli.

5) Lepiej słuchać innych niż mówić samemu, skoro jednak mówić trzeba, zachowaj umiarkowanie, unikając zarówno przesady w mówieniu, które przeszkadza innym w wypowiadaniu ich myśli, jak i milczenia, które oznaczałoby pogardę ubliżającą treści przemówienia innych.

6) Nie przerywaj nigdy temu, który mówi i nie uprzedzaj zbyt pochopną odpowiedzią zapytania.

7) Miej głos umiarkowany, nigdy gwałtowny lub rozstrzygający. Unikaj wyrazów takich jak: bardzo, nadzwyczajnie, strasznie... to są przesady.

8) Szukaj upodobania w prostocie i prawości. Symulacja, wykręty, dwuznaczniki wyrachowane, na które pozwalają sobie bez skrupułu niektóre nabożne osoby, dyskredytują pobożność.

9) Powstrzymuj się od wszelkich słów grubiańskich, trywialnych, czy nawet zbędnych. Pan nasz przestrzega, że zażąda z nich rachunku w dzień sądu.

10) Przede wszystkim umartwiaj wolę, to sprawa zasadnicza. Naginaj ją nieustannie do tego co uważasz za miłe Bogu i za rozkaz Opatrzności, nie biorąc w rachubę własnych upodobań

i wstrętów, pragnień i odraz. Ulegaj nawet podwładnym w rzeczach nie dotyczących chwały Bożej i obowiązku twego stanowiska.

11) Najdrobniejsze nieposłuszeństwo rozkazom, czy nawet życzeniom Przełożonych uważaj za odnoszące się do Boga.

12) Pamiętaj, że wprowadzisz w czyn największe z umartwień, jeżeli potrafisz cieszyć się, gdy cię upokarzać będą, i jeżeli posłuszeństwo twoje będzie doskonałym w stosunku do tych, którym Bóg chce żebyś był uległy.

13) Z radością przyjmij napomnienie i lekceważenie twojej osoby: oto słowa św. Jana od Krzyża i rada którą czytamy w Naśladowaniu: „nie mów o sobie ani dobrze ani źle, nie mów wcale, milcząc staraj się, aby o tobie zapomniano".

14) Gdy wobec upokorzenia lub nagany masz ochotę szemrać i smucić się, powiedz jak Dawid: „Dobrze mi, żeś mnie upokorzył".

15) Nie podtrzymuj w sobie lekkomyślnych pragnień. Św. Franciszek mawiał: „Pragnę niewiele, a i tej niewielkiej ilości pragnień, pragnę bardzo mało".

16) Przyjm z poddaniem umartwienia zesłane przez Opatrzność, krzyże i prace przywiązane do stanowiska, na którym ona cię postawiła. „Tam gdzie jest mniej naszego wyboru, mówi św. Franciszek Salezy, jest więcej upodobania Bożego". Chcielibyśmy wybierać sobie krzyże, mieć inny niż nasz; wolelibyśmy nieść krzyż ciężki a mający pewien rozgłos, niż krzyż lekki a męczący swą

jednostajnością. To złuda: to nasz krzyż trzeba nieść, a nie inny. Zasługa jego nie jest w jego rodzaju, ale polega na doskonałości z jaką go się znosi.

17) Nie niepokój się pokusami, skrupułami, oschłością duchową „co się czyni w oschłości jest większą zasługą przed Bogiem, niż to co się czyni w pocieszeniu" mówi św. Biskup Genewski.

18) Nie trzeba się zbytnio martwić upadkami, ale upokarzać się nimi. Upokarzać się jest rzeczą dobrą, którą niewiele osób rozumie; niepokoić się i być wytrąconym z równowagi jest rzeczą złą, bo w tego rodzaju niepokoju i rozczarowaniu miłość własna odgrywa wielką rolę.

19) Nie dowierzajmy zarówno nieśmiałości, zniechęceniu, które denerwuje jak i zarozumiałym myślom, które są właściwie pychą w działaniu. Pracujmy jak gdyby wszystko zależało od naszych wysiłków, lecz bądźmy pokornymi jakby nasza praca nie miała żadnego znaczenia.

IV

Umartwienie w czynach naszych zewnętrznych.

1) Bądź bardzo dokładnym w wypełnianiu raz postawionego sposobu twego życia, słuchaj bez ociągania, pamiętając na słowa św. Jana Berchmansa: „Moja pokuta, to spełnianie zwykłych uczynków życia". „Przywiązywanie największej wagi do małych rzeczy, oto moja zasada".

2) Spełniając obowiązki swego stanu staraj się być zadowolonym z wszystkiego co mogłoby ci się niepodobać i drażnić, mając znowu w pamięci słowa św. Franciszka. „Nigdy mi nie jest lepiej jak gdy mi jest niedobrze".

3) Nie poświęcaj ani chwili próżniactwu, bądź zajętym od rana do nocy bez wytchnienia.

4) Jeżeli spędzasz życie choć w części nad nauką, stosuj do siebie rady św. Tomasza z Akwinu udzielane uczniom. „Nie zadawalniajcie się powierzchownym korzystaniem z tego co czytacie czy słyszycie, lecz starajcie się przeniknąć i zgłębić treść całą; nie pozostawajcie w wątpliwości w rzeczach, co do których możecie mieć pewność. Pracujcie z świętą chciwością nad zbogaceniem waszego umysłu, ułóżcie systematycznie w pamięci wszystkie wiadomości, jakie dane wam jest zdobyć, jednakże nie starajcie się zgłębiać tajemnic, które przekraczają waszą inteligencję".

5) Zajmuj się jedynie czynnością chwili obecnej, nie wracając do tego co ją poprzedziło, ani nie wybiegaj myślą ku temu co nastąpi i mów ze św. Franciszkiem: „Gdy robię to, nie jestem obowiązany robić nic innego", „dość szybko jeś i dość dobrze", „spieszmy się statecznie".

6) Bądź skromnym w sposobie bycia. Nic doskonalszego jak zewnętrzny wygląd św. Franciszka; trzymał głowę zawsze prosto, unikając jednakowo owej lekkości, która nią obraca na wsze strony, niedbalstwa, które ją naprzód pochyla i usposobienia dumnego i wyniosłego, które ją w tył odrzuca. Twarz jego była zawsze spokojna,

bez zakłopotania, wesoła, pogodna i szczera, jednakowoż bez żartobliwości niedyskretnej, bez głośnego, niepohamowanego lub zbyt częstego śmiechu.

7) Gdy był sam zachowywał się tak jakby znajdował się w licznym towarzystwie. Nie zakładał nogi na nogę, nie opierał głowy na łokciu. Gdy modlił się był nieruchomy jak kolumna. Gdy natura poddawała mu myśli użycia jakiejś wygody, nie słuchał jej.

8) Uważaj czystość i porządek za cnotę, brud i nieporządek za wadę, precz z ubraniem brudnym, poplamionym lub podartym. Z drugiej strony, uważaj za wadę jeszcze większą zbytek i światowość. Tak postępuj aby patrząc na twoje ubranie nikt nie mógł powiedzieć: to jest brudne lub to jest eleganckie, lecz by każdy mógł rzec, to jest odpowiednie, właściwe.

V.

Umartwienie w stosunkach z bliźnimi.

1) Znoś wady bliźniego, wady wychowania, umysłu, charakteru. Znoś wszystko co ci się w nim nie podoba, sposób chodzenia, zachowania, głos, akcent, albo cokolwiek innego.

2) Znoś wszystko od wszystkich, znoś aż do końca i po chrześcijańsku. Unikaj zarozumiałej cierpliwości, która zdaje się mówić: „Cóż mię łączy z tym lub owym?“ „W czymże dotyczy

mię to, co on mówi?" „Czyż potrzebuję przychylności, sympatii a nawet uprzejmości od kogokolwiek, a zwłaszcza od niego właśnie?" Nic więcej małostkowego przed Bogiem jak te obojętności wyniosłe, pogardliwe, napewno lepsze byłoby zniecierpliwienie.

3) Masz ochotę rozgniewać się — bądź łagodnym dla miłości Chrystusowej, szukasz zemsty— płać dobrem za złe. Mówią, że wielką tajemnicą trafienia do serca św. Teresy było, zrobić jej przykrość. Chcesz okazać niezadowolenie komu — uśmiechnij się do niego z dobrocią, chcesz uniknąć spotkania kogoś — przez cnotę szukaj go, chcesz źle o nim mówić, mów dobrze, chcesz mówić surowo — mów łagodnie, serdecznie.

4) Miej upodobanie w chwaleniu braci, zwłaszcza tych, do których masz wrodzoną niechęć.

5) Nie bądź rozumnym kosztem miłości.

6) Jeżeli w twojej obecności pozwala sobie ktoś na rozmowę niewłaściwą lub szkodzącą opinii bliźniego, możesz zwrócić uwagę mówiącego, ale lepiej zręcznie skieruj rozmowę na inny przedmiot lub wyrazem twarzy okaż smutek lub umyślną nieuwagę, dając poznać, że to co mówią, nie podoba ci się.

7) Jeżeli oddanie małej przysługi przychodzi ci z trudem, zaznacz gotowość do spełnienia takowej, a zyskasz podwójną zasługę.

8) Miej wstręt do odgrywania roli ofiary w oczach własnych i cudzych. Nie wyolbrzymiaj swych ciężarów, staraj się uważać je za lek-

kie. Bo są one takimi w istocie daleko częściej niż się wydaje, a byłyby nimi zawsze gdybyśmy mieli więcej cnoty.

Zakończenie.

W ogóle naucz się odmawiać naturze tego, czego żąda od ciebie niepotrzebnie, — a naucz się żądać od niej tego, czego ci odmawia bezzasadnie. Postępy twoje w cnocie, mówi autor Naśladowania Jezusa Chrystusa, wzrastać będą w stosunku do gwałtu, jaki sobie zadasz.

Trzeba umrzeć, mówił św. Biskup Genewski, trzeba umrzeć, by Bóg żył w nas, „bo niepodobieństwem jest dojść do łączności duszy z Bogiem inną drogą jak przez umartwienie". Te słowa *trzeba umrzeć* są twarde, lecz po nich nastąpi wielka słodycz, bo umiera się sobie dla złączenia się z Bogiem przez tę śmierć.

Oby Bóg pozwolił nam mieć prawo zastosowania do siebie tych pięknych słów św. Pawła do Koryntian.

„We wszystkim znosimy utrapienia. Nosimy w sobie zawsze i wszędzie śmierć Jezusa, by życie Jezusa objawiło się też w nas".

KOŚCIÓŁ W OCZACH WIARY

(dokończenie).

IV

Jak rozwiązać tę zagadkę i jak usunąć z dusz to zgorszenie, które tak często w nich powstaje na widok zła w Kościele? Jak zapobiec tym wątpliwościom co do boskiego pochodzenia Kościoła, z którymi nieraz się można spotkać u ludzi, gdy się zetkną z jakimiś jego niedomaganiami, lub gdy stoją wobec silniejszych przejawów zaniku moralności w świecie, wobec takich zjawisk jak wojna, rewolucja, walka klas, ogólny wyzysk itp. Jak często się wtedy słyszy słowa: Oto już prawie dwadzieścia wieków jak Chrystus przyszedł na świat i Kościół swój założył, a wciąż dzieją się jeszcze takie straszne rzeczy i nie widać aby było lepiej. Gdyby Chrystus Pan był Bogiem, a Kościół przez Niego założony instytucją boską, to po tylu wiekach nie powinno by już być tyle zła na świecie.

Argument ten miałby wtedy wartość, gdyby naprawdę było zamiarem Chrystusa usunąć czy to zaraz czy też stopniowo zło z tego świata, czyli

innymi słowy uwolnić ludzi w ten lub inny sposób od pozostałości grzechu pierworodnego. Gdyby taki zamiar był w planie Chrystusa, to jego zupełne niepowodzenie świadczyłoby niewątpliwie przeciw boskiemu pochodzeniu Kościoła i jego Założyciela.

Otóż wystarczy otworzyć Ewangelię aby się przekonać, że nie było bynajmniej w zamiarach Chrystusa usunięcie zła ze świata. Nie usunął go ze Swego najbliższego otoczenia, tolerując przy Sobie do ostatniej chwili Judasza i wyraźnie dał nam do zrozumienia, że nie myśli go usuwać i w przyszłości, zapowiadając, że „muszą przyjść zgorszenia“[12]). Jego zadaniem było rozpocząć walkę ze złem, które jest na świecie, walkę, która aż do końca wieków trwać będzie. Toteż modląc się za swych apostołów i tych, którzy ich słowom uwierzą, nie prosił Chrystus Boga Ojca, „aby ich zabrał ze świata, ale, aby ich zachował ode złego“[13]).

Dotykamy tu niezmiernie ważnego, ale i delikatnego punktu, na którym zaznacza się od wieków przeciwieństwo między duchem Chrystusowym a duchem świata. Ten ostatni zawsze w tej lub innej formie tęskni do szczęśliwości doczesnej i stwarza sobie ułudy najrozmaitszego rodzaju, na których dnie jest nadzieja, że już na tym świecie da się zło coraz bardziej opanować i dojść do takiego stanu, w którym ludziom będzie na

---

12) Mat. 18, 7. Łuk. 17, 1.
13) Jan 17, 15.

ziemi błogo. Wystarczy wymienić millenaryzm II i III w., który łudził ludzi jakimś przyszłym tysiącletnim panowaniem Chrystusa na ziemi w pełni pokoju i dostatku; następnie doktryny Opata Joachima z Floris w końcu XII w., zwiastujące zbliżanie trzeciej epoki Ducha św., w której już nie będzie tego wewnętrznego rozdźwięku i rozdarcia, jakie charakteryzowało poprzednią epokę; wiadomo, że do tych złudnych nadziei powrócił w naszych czasach August Cieszkowski w swym Ojcze nasz. Wreszcie i myśl laicka ostatnich wieków wytworzyła sobie podobny dogmat w postaci doktryny o postępie ludzkości, która jest ideowym podłożem, a nawet więcej bo motorem wielu nowożytnych ruchów społecznych.

Wszystkie te zapatrywania zawierają w sobie silną tęsknotę do szczęśliwości doczesnej, przy czym ma się rozumieć możliwość uzyskania szczęścia wiecznego, jeśli nie jest negowana, to w każdym razie zostaje odsuniętą na drugi plan zainteresowań i przestaje być tym jedynym koniecznym, które Chrystus nam postawił jako cel przed oczami.

Czyżby więc naprawdę nie było dla ludzkości stałego postępu moralnego na tym świecie, podobnego do tego ciągłego postępu w dziedzinie technicznej i w dziedzinie umysłowej, który wypełnia dzieje naszej ziemi? Czyżby objawienie chrześcijańskie ludzkości wziętej jako całość w ciągu całego jej dziejowego rozwoju nic naprawdę pod tym względem nie przyniosło?

Sądzę, że kto zechce się w duchu wiary zastanowić nad tymi pytaniami i uświadomi sobie dlaczego by pragnął dać na nie odpowiedź twierdzącą, ten w rezultacie może po dłuższym namyśle będzie jednak umiał dojść do tego, że odpowie raczej przecząco.

Odkąd nam historia daje poznać dzieje ludzkości, stałego postępu moralnego, obejmującego całość rodu ludzkiego, stanowczo w niej dojrzeć nie można. Podnoszenie się poziomu moralnego poszczególnych jej odłamów w pewnych okresach jest bardzo widoczne, ale nie jest czymś trwałym, co by raz zdobyte nie mogło już być utracone. Przeciwnie obniżenie się poziomu moralnego w społeczeństwach, które potrafiły się bardzo wysoko wznieść jest zjawiskiem, które się w dziejach wciąż powtarza. Poziom moralny społeczeństw ludzkich podlega ciągłemu falowaniu; u jednych idzie w górę, kiedy u innych w tym samym okresie dziejowym się obniża. Jaka zaś byłaby przeciętna tych falowań, czy wznosiłaby się w górę, czy też opadała, na to żaden umysł ludzki obiektywnej odpowiedzi dać nie może. Ci co wierzą w postęp ludzkości wziętej w całości żadnymi danymi statystycznymi nie są w stanie swej tezy uzasadnić: wierzą w nią, bo tak bardzo pragną, aby była prawdziwa.

Cóż więc naprawdę chrześcijaństwo przyniosło ludzkości? Czego dokonał Kościół w czasie swych dziewiętnastu przeszło wieków działalności? Co leżało w zamiarach Chrystusa, gdy go zakładał i Ducha Św. mu zsyłał?

Odpowiedź na te pytania nie może być wątpliwa: Przez objawienie chrześcijańskie i wszystko co ono w sobie zawiera, a więc Chrystusa, Kościół, Sakramenta itd. ludzkość otrzymała o wiele więcej niż to, czym się łudzą ci wszyscy, którzy wierzą w doczesny postęp moralny całego rodu ludzkiego, gorsząc się jednocześnie, że dzieło Chrystusa nie przyczynia się do zrealizowania ich marzeń. Oto otrzymała ona niegdzieś kiedyś w dalekiej przyszłości widoki lepszego bytowania na ziemi, ale możność oczyszczenia i podniesienia życia duchowego dla każdej jednostki w teraźniejszości i nadzieję szczęścia wiecznego zaraz po śmierci.

Doskonale zrozumiał i uzasadnił złe strony rachowania na jakąś istotną zmianę w moralnych warunkach rodu ludzkiego, gdzieś w przyszłości, Bohdan Suchodolski w artykule poświęconym Postępowi w encyklopedii „Świat i Życie"[14]. Silnie podkreśla on tę szkodliwość niedoceniania teraźniejszości, która jest na dnie wiary w postęp ludzkości i daje doskonały przykład jak należy się ustosunkować do wartości moralnych życia ludzkiego: oto należy patrzeć na to życie jak na drogę nadmorską, która w każdym swym punkcie styka się z ostatecznym kresem.

Porównanie to o wiele więcej jeszcze nadaje się do stosunków nadprzyrodzonych niż do przyrodzonych, które Bohdan Suchodolski miał na oku; w samej rzeczy porządek nadprzyrodzo-

14) „Świat i życie" t. IV kl. 330.

ny, ustanowiony przez Chrystusa, wprowadził ludzkość na taką drogę, która w każdym swym punkcie styka się z oceanem życia bożego o głębi i granicach nieskończonych. Każdy człowiek ma możność z niego czerpać, w każdej chwili i to bez miary, na ile go tylko stać, i tym samym zdobywać sobie prawo do szczęścia już nie doczesnego, które pełne nigdy być nie może, ale wiecznego, które wypełni wszystkie pragnienia jego duszy. Czyż nie jest to o wiele donioślejsze niż rachuby na jakieś nieokreślone szczęście doczesne, którego kiedyś przyszłe pokolenia mają zażywać i które może zresztą wcale ich nie zadowolnić, boć w tym ciągłym postępie ich zapatrywania i pragnienia mogą też uledz zmianie, i to co nas dziś zadowolniłoby, dla nich może się okazać niewystarczającym?

Dzieło Chrystusowe miało na względzie to, co najważniejsze: nieśmiertelną jednostkę ludzką i jej interesa wieczne podporządkowane, ma się rozumieć, celowi stworzenia świata, jakim jest chwała Boża. Sam Chrystus przyszedł jako to światło mające oświecić każdego człowieka na ten świat przychodzącego, i to wielkie zadanie uświęcania dusz wypełnia On bez przerwy aż do skończenia świata. Dopiero wtórnie poprzez uświęcenie jednostki, oddziaływa On i na życie społeczne i na te ramy doczesne, w których ona żyje, rozwija się, uświęca i urzeczywistnia swój cel i swoje zadania.

Podniesienie poziomu moralnego życia społecznego nie jest bynajmniej obojętne dla dzieła

Chrystusowego, a to dlatego, że i samo uświęcenie jednostki jest w wysokim stopniu uwarunkowane zdrową atmosferą moralną społeczeństwa, które je otacza. Ale z drugiej strony o tej atmosferze stanowi życie osobiste jednostek, z których się społeczeństwo składa, bo i na tym punkcie o wiele jeszcze prawdziwsze jest w stosunkach nadprzyrodzonych niż przyrodzonych znane powiedzenie Förstera: *„das Sociale lebt vom persönalichen“* — Cała wartość życia społecznego zależy od wartości osobistych jednostek.

Jest więc i tu wzajemne oddziaływanie na siebie jednostki i społeczeństwa, ale pierwsze i decydujące miejsce ma jednostka, i dla niej to jest dzieło Chrystusowe. Wszystko to co ono dało życiu społecznemu, cywilizacji i kulturze całej ludzkości, dało jej przez jednostki, i dlatego też winno być zawsze rozważane pod kątem widzenia uświęcenia jednostki.

Ma się rozumieć, że nie myślimy bynajmniej negować ogromnych wartości tego wszystkiego, co chrześcijanizm zrobił dla życia społecznego pod względem obyczajów, idzie nam tylko o to, że to było jego zadanie wtórne, będące koniecznym następstwem pierwszego i naczelnego zadania uświęcania dusz pojedyńczych ludzi. W miarę jak jednostki stawały się lepsze i jak to podnoszenie się poziomu życia moralnego jednostek ogarniało szersze warstwy, i życie społeczeństwa, w którego skład one wchodziły, stawało się coraz wyższe, coraz bardziej rachowało się z prawami moralnymi i coraz silniejszą ochronę za-

pewniało tymże jednostkom, aby się na drodze dobrych obyczajów mogły utrzymać.

Wykorzenić zupełnie zła z natury ludzkiej proces ten nie mógł, i jakeśmy to widzieli, nie było to bynajmniej zamiarem Chrystusa, gdy życie nadprzyrodzone ludzkości ujmował w ramy Kościoła, przeprowadzić jakieś radykalne uleczenie ludzkości z pozostałości grzechu pierworodnego. Jego celem było dać każdemu człowiekowi na ten świat przychodzącemu, wraz z możnością stania się dzieckiem Bożym, dość światła i siły ducha, aby móc złe skłonności w sobie opanować i ująć w karby mocnych cnót. Proces ten szanuje całkowicie wolną wolę jednostki, która w każdej chwili może tę pomoc bożą odrzucić i pójść po linii złych skłonności niewygasających nigdy na dnie jej natury. Stąd ciągła walka na świecie i w duszy każdego pojedyńczego człowieka i w społeczeństwach, które się z nich składają. „Bojowaniem jest życie człowieka na tej ziemi" czytamy już u Hioba[15]) i tak pozostanie aż do końca świata.

Jednostka ma więc zawsze aż do ostatniego tchu możność postępu, i zależnie od jej wysiłków i od ilości tych, którzy się na podobne wysiłki zdobędą, całe społeczeństwo, w którym żyją ma też zawsze możność postępu i podniesienia poziomu swego życia moralnego. Ale postęp ten w jednym pokoleniu nie zapewnia trwałości tego stanu moralnego w następnych. Przyjdą nowe

15) Hiob 7, 1.

pokolenia, tak samo obdarzone wolną wolą jak i poprzednie, i proces utrzymania poziomu moralnego na tej samej wysokości, podniesienia go albo obniżenia, zależeć będzie znowu od tego jak poszczególne jednostki przejmą się zasadami moralnymi w swym życiu osobistym i do jakiego stopnia opanują złe skłonności swej indywidualnej natury. Zmienią się warunki otaczającego je świata pod wpływem ciągłego postępu technicznego w opanowainu sił przyrody, przyjdą zatem zmiany w ustroju gospodarczym społeczeństw, przyjdą przeobrażenia w dziedzinie umysłowej będącej wciąż w rozwoju: wszystkie te czynniki z konieczności oddziaływać będą i na życie moralne, żądając nieraz innego przystosowania się do jego wymagań; nim to przystosowanie nastąpi, wiele jednostek nie znajdzie odrazu właściwej drogi postępowania, a z obniżeniem się ich życia moralnego i poziom moralny całego społeczeństwa się obniży, i zło zacznie w nim występować coraz silniej i coraz silniej oddziaływać na jednostki. Wystarczy przypomnieć powstanie kapitalizmu i industrializację w dziedzinie techniczno-gospodarczej, a odrodzenie i oświecenie w dziedzinie umysłowej, aby sobie uprzytomnić, jaki potężny wpływ na rozwój życia moralnego posiadają tamte dwa czynniki materialny i intelektualny.

Stąd życie moralne społeczeństwa jest w stanie ciągłego falowania, przyczym falowanie to nie jest w całej ludzkości równomierne. Podczas bowiem gdy jedne grupy społeczne czy to narodowe lub państwowe, czy nawet w łonie jedne-

go organizmu państwowego stanowe lub zawodowe podnoszą się, inne opadają.

Jaka jest przeciętna tych falowań w całej ludzkości? Na to pytanie, jakeśmy powiedzieli, nie ma odpowiedzi, do którejby drogą indukcji można było dojść. Żadne statystyki tu nie pomogą, musiałyby bowiem objąć i najważniejsze dane życia wewnętrznego jednostek. Należy się strzec zarówno optymizmu z jego ułudą stałego postępu moralnego ludzkości wziętej w swej całości, jak i pesymizmu z ciągłym biadaniem, że jest coraz gorzej. Raczej można być przekonanym, że stan moralny ludzkości będzie zawsze ten sam, a to dlatego, że i siły, które się w społeczeństwach ludzkich ścierają zawsze będą te same. Z jednej strony nie ma żadnych danych spodziewać się, aby zło wprowadzane przez grzech pierworodny i przejawiające się w rozdźwięku naszej natury mogło zostać zmniejszone lub uleczone, ale też nie ma racji się obawiać, aby się kiedyś powiększyło. Z drugiej strony i pomoce boże, które z Chrystusa, jako głowy zlewają się na świat przez Kościół będący Jego Ciałem mistycznym, też są czymś stałym, i nie ma żadnych danych obawiać się, aby Chrystus je umniejszył ani też spodziewać się, że coś istotnego do nich doda.

Dane z obu stron są niezmienne, można przeto się spodziewać, że i rezultat zmagań wzięty w całości będzie ten sam, z tym ma się rozumieć, że zarówno jednostki jak poszczególne społeczeństwa zawsze będą miały możność w krótszych

lub dłuższych okresach swego życia wznosić się w górę i zapanowywać nad złem.

Ostateczne zwycięstwo przyjdzie dopiero wtedy, gdy Chrystus pojawi się powtórnie na sąd ostateczny i przeważy swą mocą szalę zwycięstwa na stronę bożą.

V

Oto krótki wgląd w te dwa dane zagadnienia, które nas zajmują: Z jednej strony czynniki boże przenikające do głębi dusz i ich władz, i łączące je w jeden nadprzyrodzony organizm — mistyczne Ciało Chrystusa w widzialnej postaci Kościoła katolickiego. Z drugiej zaś zło świata mające swe źródło w tym rozdźwięku wprowadzonym do natury ludzkiej przez grzech pierworodny i pojawiające się na świat z narodzeniem się każdej nowej jednostki ludzkiej. Zmaganie się tych dwóch składników wypełnia dzieje chrześcijaństwa i dalej będzie główną jego treścią aż do skończenia świata. Trwałego opanowania osłabionych sił przyrodzonych przez czynniki nadprzyrodzone spodziewać się nie można dla tej prostej racji, że ani jedne pokolenia drugim ani jeden człowiek drugiemu nie może przekazać tych rezultatów, które uzyskał w tej walce, ale każda jednostka i każde pokolenie winno je własną swą osobistą walką sobie zdobyć. Pomoc starszych, którzy nas poprzedzili, wiele daje i wzo-

rów, i impulsów, i ram organizacyjnych, ale wszystko to nigdy nie zastąpi osobistego wysiłku każdej jednostki i społecznego wysiłku wszystkich jednostek jednego pokolenia. Każdy człowiek i każde pokolenie winno własną pracą przerobić w sobie ten proces wychowawczy, który św. Paweł nazwał „złożeniem starego człowieka, aby przyoblec się w nowego, który stworzony jest na obraz boży w sprawiedliwości i świętości prawdziwej"[16]).

Wiemy dobrze jak wielkie są pod tym względem różnice między jednostkami, jak w tej samej rodzinie wśród najbliższych jeden głębiej i intensywniej ten proces przeżywa, podczas gdy drugi bardzo słabo albo nawet zupełnie go zatrzymuje, odtrącając pomoce sił nadprzyrodzonych, które mu Bóg ofiaruje. Wiemy jak nic tu dziedzicznego nie ma i jak w jednym wypadku dziecko niedorasta do poziomu duchowego rodziców w innym je przerasta i wzbija się wyżej, niż można się było spodziewać po środowisku, w którym wzrosło. To samo jest i ze społeczeństwami : i one pomimo nieraz bardzo bliskich ze sobą stosunków jakże nierównomiernie się rozwijają duchowo i jak wyraźnie w nich widzimy to falowanie życia moralnego z pokolenia na pokolenie !

I oto na wszystkie te procesy czy to w życiu jednostek czy w życiu społeczeństw, państw i narodów, trzeba umieć się patrzyć oczami wiary i dostrzegać pod widocznymi postaciami czynni-

---

16) Ef. 4, 24.

ków ludzkich niewidzialna dla przyrodzonego światła rozumu ludzkiego grę czynników bożych, czynników wiecznych, decydujących o wiecznym losie jednostek i o trwałym wiekowym nieraz ładzie społeczeństw.

Kto oczami wiary wpatrywać się będzie w dzieje świata i jego stan dzisiejszy, temu coraz widoczniejszym się stanie, że gra czynników nadprzyrodzonych odgrywa ogromną rolę nawet tam, gdzie wydają się one odsunięte na dalszy plan. Jak głęboko wpłynęły one na postępowanie moralne świadczy fakt, że ci, którzy się wyrzekli ich zasad, zachowują dalej wielką ilość ich nakazów i przekazują je nadal przyszłym pokoleniom w formie obyczajów społecznych. Z tego punktu widzenia patrzeć należy na prace cywilizacyjne starych, dziś tak ześwieczczonych społeczeństw chrześcijańskich wśród pogan; pomimo wielu niedomagań, jest ona zawsze ogromnym plusem dla ludzkości, gdyż społeczeństwa te nawet gdy są już bardzo zlaicyzowane, mają jednak w swych obyczajach o wiele więcej pierwiastków chrześcijańskich, niż sobie same z tego zdają sprawy.

Z tego samego punktu widzenia trzeba też osądzać konieczność pewnego zasadniczego antysemityzmu, nie pozwalającego, aby na dalsze kształtowanie się obyczajów ludów chrześcijańskich oddziaływał naród, który nie tylko nigdy nie żył obyczajem i cywilizacją chrześcijańską, ale zawsze ją zwalczał i jej się przeciwstawiał.

Co jest uderzającym w dziejach ostatnich dwudziestu wieków świata, to ta niesłychana

zdolność odradzania się ludzkości zaszczepiona jej przez chrześcijaństwo i podtrzymywana przez Kościół.

Przepięknie to uwydatnił swego czasu wielki historyk, belgijski Godefroi Kurth w krótkim a tak przejrzystym dziełku „L'Eglise au tournant des siècles"; polski przekład dziś już wyczerpany zasługiwałby stanowczo na nowe wydanie.

Widzimy tam jak w chwilach najcięższych kryzysów dziejowych, kiedy poziom życia moralnego się obniża, kiedy działalność Kościoła słabnie, kiedy własne jego organa zawodzą i więcej szkodzą sprawie bożej niż jej pomagają, budzą się powoli oznaki odrodzenia i po jakimś czasie przeistaczają społeczeństwa, w których wszelkie siły moralne zdawały się zupełnie zamarłe. Wystarczy przypomnieć to powolne odradzanie się świata chrześcijańskiego w XI i XII w., które dochodzi do pełni rozkwitu w XIII w., lub też szybsze w swym przebiegu opanowanie w XVI w. Reformacji przez wielki wysiłek Kościoła koncentrujący się wokoło Soboru Trydenckiego, lub wreszcie odbudowę życia katolickiego na gruzach Rewolucji francuskiej w XIX w.

Źródła tych procesów odrodzeniowych nie należy szukać gdzieś na zewnątrz, ale wewnątrz w duszach ludzkich, które widok zła i upadku moralnego pobudza do walki o odnowienie życia chrześcijańskiego, z tym, że to odnowienie trzeba zacząć od siebie.

Pierwiastki nadprzyrodzone złożone przez Boga do dusz ludzkich i łączące je wszystkie

w jedno wielkie Ciało mistyczne, jakim jest Kościół Chrystusowy, nie wymierają nigdy, nawet gdy gruba powłoka ruin moralnych i materialnych je pokryje. One tam zawsze żyją jak węgiel w niedogaszonym ognisku i wystarczy jednego silniejszego podmuchu, aby znowu rozgorzały. Zadaniem wiary jest umieć je odczuć nawet pod grubą powłoką ruin i nigdy nie przestawać ufać w ich wartość i moc uzdrawiania zarówno jednostek jak i społeczeństw.

W oczach wiary Kościół nawet w dniach największego poniżenia z jego strony ludzkiej czy to pod względem materialnym czy też moralnym jest zawsze tą samą instytucją Bożą, pełną życia, światła i mocy dla tych, którzy chcą na nim się oprzeć i w nim szukać wzmocnienia swych sił duchowych. Takimi oczami potrzała nań św. Katarzyna Sieneńska, gdy sprowadzała Grzegorza XI z Awinionu do Rzymu i gdy potem była świadkiem początków Schizmy Zachodniej: na widok jak Urban VI, który tak strasznie nie dorastał do swych zadań, psuł jej dzieło, serce jej mogło pęknąć z bólu, ale wiara jej w Opatrzność Bożą nad Kościołem ani na chwilkę się nie zawahała. Takimi oczami patrzała na Kościół bł. Kolumba z Rieti, która dopuszczona przed oblicze Namiestnika Chrystusowego wpadła w zachwyt, a był nim wtedy Aleksander VI. Ileż podobnych przykładów możnaby odszukać w dziejach Kościoła!

Dziś niewątpliwie w lepszych żyjemy czasach. Opatrzność Boża, rachując się z ogólnym upadkiem ducha wiary, nie poddaje nas już tak

ciężkim próbom, jak te, które przeszły poprzednie wieki, taki XVI czy XVIII. Hierarchia Kościelna, ten najwidoczniejszy składnik Kościoła, podług którego świat zwykł go sądzić, stoi dziś tak wysoko, jak rzadko kiedy w ciągu dziejów chrześcijaństwa, a wysoki poziom ducha apostolskiego papieży, episkopatu i całego w ogóle duchowieństwa coraz widoczniej oddziaływa na ogół wiernych i zaznacza się widocznym pogłębieniem życia religijnego w wielu współczesnych społeczeństwach.

Nie zmienia to ma się rozumieć w niczym zasadniczego stosunku wiernych do Kościoła, ale winno się stać dla nich tym silniejszą zachętą, aby go miłować całą duszą i aby się nauczyć cały swój stosunek do niego oprzeć na wierze w jego boskie pochodzenie, boskie posłannictwo i boskie pierwiastki, które w sobie kryje.

W czasach pięknego rozwoju Akcji Katolickiej nic może nie jest tak ważnym, jak żeby jej pracownicy głęboko przeniknęli się koniecznością sądzenia wszystkiego co się odnosi do Kościoła, czy to do jego dziejów czy też do dzisiejszych poczynań, w świetle wiary w jego boskie posłannictwo, aby umieli zawsze pod obsłonką pierwiastków ludzkich i doczesnych oczyma wiary dostrzec w życiu Kościoła o wiele donioślejszą grę pierwiastków bożych o wartości wiecznej.

O. Jacek Woroniecki O. P.

Myśl liturgiczna

ZWIASTOWANIE

„O Panno najświętsza! na niebie i na ziemi nie ma nic równego Tobie: nad Tobą — tylko Bóg; pod Tobą zaś wszystko, co nie jest Bogiem".

Eadmer[1])

„Wielkim jest ten dzień w rocznikach ludzkości — mówi Dom Guéranger w rozdziale poświęconym tajemnicy 25-go marca, — wielkim jest on w oczach Boga samego, gdyż jest rocznicą największego wypadku, jaki dopełnił się w czasie. Dzisiaj bowiem Słowo, przez które Ojciec Przedwieczny stworzył świat cały, stało się ciałem w łonie Dziewicy i zamieszkało między nami".

Wielkim zaprawdę jest ten dzień, który zapoczątkował dzieło Odkupienia; toteż wieki średnie, gorącą wiarą i nabożeństwem do tajemnicy Wcielenia przejęte, uważały tę datę za początek roku cywilnego, i liczyły lata „ab Incarnatione".

---

1) Mnich angielski z XI wieku, sekretarz św. Anzelma.

Dzień 25-ty marca tym jeszcze jest pamiętny, że, według obliczeń niektórych uczonych, Wielki Piątek roku 34 naszej ery miał przypaść właśnie na tę datę. Zatem początek dzieła Odkupienia i uwieńczenie jego przez Ofiarę Krzyżową uświęciłyby ten sam dzień kalendarza liturgicznego.

Zwiastowanie!... to już wiosna. Samo miano tego święta wywołuje wspomnienie wiosennych roztopów, zielonej runi ozimin i topniejącego w bruzdach śniegu, marcowego słońca i pierwszej pieśni skowronkowej, dźwięczącej hen! w błękitnym przestworzu.

Zwiastowanie — to także wiosna duchowa, pierwszy brzask Odkupienia, pierwszy kamień milowy tej długiej, żmudnej a bolesnej drogi, która dla wcielonego Słowa zaczęła się w Betlejemie, a skończyła na Golgocie. Po odnowieniu duszy i ciała przez post czterdziestodniowy, przez modlitwę i jałmużnę, zbliżamy się do święta Zmartwychwstania, wielkiej uroczystości wiosennej, i zaśpiewamy niebawem hymn Fortunatowy:

„Salve, festa dies, toto venerabilis aevo..."

Zwiastowanie! urocza wiośniana tajemnica: Dziewica i Anioł; wysłannik Króla przedwiecznego wieków, przynosi od Władcy swego niesłychane poselstwo młodziutkiej dzieweczce izraelskiej, nieznanej światu, zamieszkałej w skromnej mieścinie galilejskiej o wdzięcznej nazwie Kwiatu: Nazareth, — a poślubionej ubogiemu cieśli, jak ona potomkowi królewskiego rodu Dawida.

Archanioł Gabriel, anioł Wcielenia, trzeci już raz zstępuje na ziemię w tej sprawie: raz przed pięciu wiekami, aby oznajmić najdokładniej Danielowi, kiedy

Izrael spodziewać się może przyjścia Mesjasza; drugi raz, aby Zachariaszowi przepowiedzieć narodzenie syna, który będzie szedł przed Nim jako herold, torując drogę Pańską. Trzeci raz wreszcie tenże vir Gabriel, którego imię znaczy „moc Boża", przybywa, aby zapytać tej piętnastoletniej Panienki, czy raczy przyjąć największą godność, jaka może spotkać ziemskie stworzenie, i zostać — natura mirante — Matką Stwórcy wszechrzeczy...

Vergine Madre, figlia del tuo Figlio,
Umile ed alta più che creatura!

woła Dante w zachwycie[2]), stanąwszy u szczytu śnieżnej róży Raju, gdzie „Dziewica-Matka, córa swego Syna, pokorna a wyniesiona nad wszelkie stworzenie", króluje wśród nieprzeliczonej rzeszy Błogosławionych, otoczona dziewięciu chórami Aniołów.

Tu, w nazaretskim zaciszu, pozdrawia ją Gabriel jako „łaski pełną", zapewniając, że „Pan jest z nią", że jest „błogosławioną między niewiastami".

Zatrwożyła się Maria tym widzeniem i tymi słowy, — ona, która powinna była być oswojona z widokiem Aniołów; — pokora jej zmieszana jest tą niezwykłą pochwałą: „Turbata est in sermone ejus", mówi św. Łukasz, i zaskoczona — milczy.

Lecz Gabriel uspokaja ją: „Ne timeas Maria!" i odsłania jej całą głębię tajemnicy Wcielenia, dla spełnienia której została wybrana, ona, pokorna narzeczona Józefa rękodzielnika, córka zubożałego rodu królewskiego, wnuczka Dawida, króla pasterza.

---

2) Paradiso, canto XXXIII, 1.

Na tę zdumiewającą wieść — cóż czyni Maria? Odpowiada wysłannikowi niebios pytaniem: „Quomodo fiet istud?"

Nie wątpi o możliwości urzeczywistnienia zapowiedzi Gabriela, nie mówi: „Jakżeż to się stać może?" — lecz pyta: „Jakoż się to stanie?"

Dowiaduje się tylko o sposób: „Quomodo?" — „A sposób ten, będąc jeszcze nadzwyczajniejszy niż sam fakt, — ponieważ ślub dziewictwa czyni zeń bezprzykładny cud, — pytanie to jest pytaniem wiary i dziewictwa zarazem"[3]).

Wtedy Gabriel tłumaczy jej, quomodo to się stanie: „Nie lękaj się, Dziewico Niepokalana; panną zostaniesz, a będziesz matką, i to, co spowoduje macierzyństwo Twoje, uwieńczy zarazem Twe nienaruszone panieństwo[4]). Ten, któremu ślubowałaś dziewictwo Twoje, Ten, który jest Duchem, Ten, który jest Świętym, zstąpi na Cię, zaćmi Tobie, i z Ciebie się narodzi".

W tych trzech słowach wyrażone jest cudowne działanie Trójcy Przenajświętszej, która przy Wcieleniu uczyni z Marii swą świątynię, swą Oblubienicę, swą Matkę.

Po raz pierwszy troistość Osób Boskich objawia się wyraźnie w tej cudownej Tajemnicy: Duch Święty — Spiritus sanctus, osobiście różny od Ojca, oznaczonego tu mianem Najwyższego — Altissimus,

---

3) Por. A. Nicolas: „Etudes philosophiques sur la Vierge Marie", t. II, p. 8.

4) „Matris integritatem non minuit, sed sacravit" (Secreta święta Nawiedzenia, 2 lipca).

— a jeden i drugi różny od Syna Bożego — Sanctum, — a wszyscy trzej działający wspólnie w tym niesłychanym cudzie.

Maria rozumie teraz, o co chodzi; pieśń jej powie o tym za kilka miesięcy: „Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest, a ŚWIĘTE imię Jego". — Jednak namyśla się jeszcze, rozważa; Anioł zaś czeka z uszanowaniem na jej odpowiedź.

„Są to zaślubiny duchowe — mówi św. Tomasz[5]) — przeto w Zwiastowaniu przyzwolenie Najświętszej Panny dane było niejako w zastępstwie całej ludzkości".

A św. Bernard[6]) zwraca się do Marii, prosząc i nalegając, aby czekającemu Gabrielowi dała przychylną odpowiedź, bo od niej zależy chwała Boża, radość Aniołów, zbawienie ludzkości i pokonanie piekła. „Święta Dziewico, o Pani nasza — mówi wielki opat z Clairvaux — oto wyczekujemy Twej miłościwej odpowiedzi, my, grzesznicy nieszczęśni, jęczący pod przekleństwem Ewy. Zbawienie nasze w Twoim ręku; odkupieni będziemy, jeśli się zgodzisz... Świat cały czeka na klęczkach jednego słowa od Ciebie! Odpowiedz rychło Archaniołowi, a przez niego Panu Najwyższemu. Rzeknij jedno słowo Twoje, a otrzymasz Słowo Jego. Niech słowo Twoje, które za chwilę przebrzmi, da się słyszeć uszom naszym, — a poczniesz Słowo wiekuiste, przez które wszystko się stało, co się stało... Co Cię jeszcze wstrzymuje? Na co czekasz? Czego się lękasz?... Uwierz, przyzwól i pocznij...

---

5) P. III. quest. XXX, art. 1.
6) Homilia IV, super „Missus est".

Upragniony narodów stoi u drzwi Twoich i puka... Wstań, wybiegnij naprzeciw Niemu, pośpiesz Mu otworzyć. Wstań, mówię, przez wiarę; wybiegnij modlitwą; otwórz przyzwoleniem..."

Dziewica przemawia nareszcie, — i cóż mówi? — „*Ecce ancilla Domini; fiat mihi secundum verbum tuum*".

Wiara jej i pokora godne są wysokości i głębokości tajemnicy. Przyzwolenie Maryi, wolne, rozumne, całkowite, kładzie kres tęsknemu oczekiwaniu świata, skutego od czterech tysięcy lat w więzach szatańskiej niewoli; potwierdza ono obietnice Boże, wypełnia pragnienia patriarchów i przepowiednie proroków, wysłuchuje modłów dusz sprawiedliwych i osusza łzy znękanego rodu ludzkiego.

FIAT! — Słowo tak krótkie, a tak wielkie zarazem, słowo twórcze, które wyprowadziło świat z nicości w zaraniu wieków, a teraz, gdy nadeszła plenitudo temporis, otwiera nam bramy Odkupienia i czyni z nas „nowe stworzenie".

„O FIAT wszechpotężne! O FIAT najskuteczniejsze! O FIAT najczcigodniejsze! — woła św. Tomasz z Villanovy — Stworzyłoś niegdyś świat, a dziś powtórnie nas stwarzasz!"

„Coby się było stało, — pytał dziesięcioletni chłopczyna, o którego beatyfikacji już mowa, Guy de Fontgalland — gdyby Matka Boska nie była powiedziała TAK?..."

„W scenie Zwiastowania — pisze O. Perroy S. J.[7]) — wszystkie trzy działające osoby mówią TAK Panu

---

7) „Récits évangéliques" t. I. Enfance et vie cachée.

Bogu, tj. są Jego świętej Woli doskonale posłuszne: Anioł jest posłuszny, Maria jest posłuszna, Jezus jest posłuszny. Wszyscy troje wymawiają „to najpiękniejsze słowo, które można powiedzieć Panu Bogu: TAK".

. . . .

ET INCARNATUS EST.

. . . .

Zakończenie tej wiekopomnej w historii świata sceny Zwiastowania godne jest, w swej dostojnej prostocie, wielkości dokonanej tajemnicy. Św. Łukasz, ewangelista Najśw. Panny, streszcza je w dwóch słowach: „Et discessit Angelus".

Poseł niebieski ustąpił, robiąc miejsce Panu swemu — Bogu błogosławionemu na wieki.

***

Zwiastowanie jest ulubionym tematem ikonografii chrześcijańskiej. Włoscy Quattrocentisti zwłaszcza rozmiłowali się w tej, którą z tamtej strony Alp chętnie nazywają *„la santissima Annunziata"*. Melozzo da Forli, Sandro Botticelli, Filippo Lippi, Lorenzo di Credi — a nade wszystko Fra Angelico. Ogólnie znane jest jego Zwiastowanie we florenckim klasztorze Dominikanów San Marco: Anioł w różowej szacie usianej gwiazdkami równiutko rozmieszczonymi, z rozwianymi skrzydłami o barwach tęczy, klęczy na jedno kolano przed swoją Królową i tłumaczy jej z przejęciem te słowa swego poselstwa: „Duch święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie". Dziewica zaś siedzi zasłuchana na prostym dominikańskim zydelku, w cieniu prześlicznych arkad Michelozza, na podwór-

cu św. Marka. W głębi widać wirydarzyk klasztorny, z trawnikiem umajonym wiosennym kwieciem, tam gdzie dziś jeszcze, w gęstej trawie marcowej, kwitną dzikie narcyzy dookoła krzewu różanego, sadzonego wedle podania ręką Savonaroli.

Ten śliczny fresk zdobi ścianę przed głównymi schodami; pierwsze to malowidło Brata Anielskiego, na które padają oczy zwiedzającego to przecudne ustronie dominikańskie, dziś zamienione na muzeum i dostępne turystom. Pod tym wiośnianym obrazem pobożny artysta umieścił dystych przez siebie ułożony:

„Virginis intactae dum veneris ante figuram,
Praetereundo cave, ne sileatur Ave"[8]).

U nas w Polsce, w XX wieku, artysta z Bożej łaski, Jan Henryk Rosen, zdobiąc słynnymi dziś freskami katedrę ormiańską we Lwowie, wyczarował na lewej ścianie świątyni oryginalnie pomyślane Zwiastowanie: Anioł bez skrzydeł, Madonna w stylu hieratycznym, surowe desenie geometryczne jako fryz ornamentacyjny, a jako tło smukłe białe kolumienki jakiegoś *chiostra*, pod którym sunie dziwna procesja, a raczej prorocze widzenie: Maria zapatrzona w dal widzi niesienie Krzyża: Krzyż bowiem, to cel tej drogi, która zaczyna się zapowiedzią cudu Boskiego Macierzyństwa. „Poczniesz i porodzisz Syna... i królować będzie w domu Jakubowym na wieki, a królestwu Jego nie będzie końca" (Łuk. I, 31-33). Ona już teraz wie, że duszę jej przeniknie miecz, że będzie nie tylko *Mater gaudiosa,* ale i *Mater dolorosa.*

---

8) „Gdy staniesz przed tym wizerunkiem najczystszej Panienki, strzeż się przechodząc, by nie zamilkło AVE".

Msza św. na dzień Zwiastowania bardzo jest podobna do tzw. „Mszy złotej“[9]), odprawianej w środę Suchych dni adwentowych. Dawnymi czasy, gdy święto 25 marca nie było jeszcze wprowadzone na Zachodzie, była to główna komemoracja Tajemnicy Zwiastowania. Przyznać trzeba, że jest ona bardziej na miejscu w Adwencie, w porze roku liturgicznego poświęconej oczekiwaniu przyjścia Zbawiciela, niż wśród fioletów Wielkiego Postu; ale Kościół chciał tu uczcić owe 9 miesięcy, które dzielą nas od 25 grudnia: stąd wybór tej daty.

Introit nie jest, jak w Adwencie, „Rorate coeli“, lecz „Vultum tuum“. Zamiast Izajasza — Psalm 44, pieśń oblubieńcza — *Epithalamium sacrum* — który powróci jeszcze w Graduale i w Traktusie.

„Obliczu Twemu będą się modlić wszyscy bogaci z ludu; przywiodą Królowi dziewice za nią: przywiodą do Ciebie bliskie jej, z weselem i z radością“.

Maria bowiem, niepokalana Oblubienica niebieskiego Króla, „pierwsza podniosła sztandar dziewictwa“ — jak mówią Ojcowie Kościoła; za nią długi korowód dziewic oddał się i oddaje na służbę Panu najwyższemu *in laetitia et exsultatione*: wszak „służyć Jemu — to królować!“

Werset psalmowy zaś podchwytuje: „Zagrało serce moje pieśnią cudną: poświęcam czyny moje Królowi...“

Boskie Macierzyństwo — to podwalina tajemnicy Wcielenia“, mówi Dom Guéranger. Na tym dogmacie wsparty, Kościół, słowami znanej kolekty adwentowej:

---

9) Patrz: „*Missa aurea*” w „Mysterium Christi“, r. 1936, I.

„Deus qui de beatae", wypowiada mocną swą wiarę w skuteczność pośrednictwa Bogarodzicy. Modlitwa ta jest pomnikiem Soboru Efeskiego (431), który tak mocno podkreślił tę jedyną w swoim rodzaju godność Matki Bożej — *Theotokos.*

Lekcja jest ta sama, którą czytaliśmy we „Mszy złotej" na drugim miejscu: proroctwo Izajaszowe o dziewiczym poczęciu upragnionego Mesjasza. „Słuchajże tedy, domu Dawidów: ...da wam sam Bóg ten znak: Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwą imię jego Emanuel".

Graduał wysławia piękno Boskiego Zbawcy w ludzkim ciele: „Rozlana jest wdzięczność po wargach Twoich, dlatego ubłogosławił Cię Bóg na wieki..."

Traktus zaś, zapożyczony z tej samej pieśni Dawidowej, zwraca się do Najświętszej Panienki, po wsze czasy Królowej dziewic Panu poświęconych:

„Słuchaj córko i patrz i nakłoń ucha twego: albowiem pożądał Król śliczności twojej".

Ewangelia „Missus est", ta sama co we „Mszy złotej", jest ową nieśmiertelną kartą Nowego Testamentu, na którą św. Bernard napisał swoje cztery śliczne homilie „Super Missus est". Ta perykopa ewangeliczna dostarcza prawie wszystkich antyfon w oficjum dnia dzisiejszego, a św. Ambroży komentuje ją w lekcjach trzeciego Nokturnu.

Ofertorium różni się od adwentowego: zamiast Izajaszowego: „Nabierzcie odwagi a nie bójcie się — Bóg sam przyjdzie zbawić nas", śpiewamy pozdrowienie anielskie, połączone ze słowami Elżbiety, czyli „Zdrowaś Maryja", takie, jak je Kościół początkowo odma-

wiał, bez końcowej modlitwy: „Święta Maryjo, Matko Boża...“

Prefacja wielbi „Zwiastowanie błogosławionej Maryi, zawsze Dziewicy, która i Jednorodzonego Syna Bożego z Ducha Świętego poczęła, i zachowując na zawsze chwałę panieństwa, porodziła światu Światłość przedwieczną, Jezusa Chrystusa, Pana naszego...“

Antyfona do Komunii powtarza proroctwo Izajasza o Pannie mającej począć i porodzić Emanuela, a na Postkomunię odmawiamy przepiękną, a tak dobrze znaną wiernym modlitwę, kończącą „Anioł Pański“ i Litanię Loretańską: „Łaskę Twoją, prosimy Cię Panie“. Na Zwiastowanie anielskie pada już cień kalwaryjskiego Krzyża, ale jednocześnie różowi się w oddali świt Zmartwychwstania...

Tak i w naszym życiu: zorza powołania — ogólnego do wiary, przy Chrzcie świętym; dla niektórych szczególnego do bliższego stosunku z Bogiem, w służbie ołtarza lub przez śluby zakonne. — Skwar znojnego południa, męka i krzyż, trud i upracowanie, krew i łzy serdeczne. Na koniec wieczysta nagroda w niebie, w której cały człowiek, z duszą nieśmiertelną i wskrzeszonym ciałem, udział mieć będzie:

„Ad resurrectionis gloriam perducamur“.

S. M. Renata, Niepokalanka

Wzory do naśladowania

KU CZCI ŚW. JÓZEFA

Św. Józef jest obok Najświętszej Panny i Bogarodzicy Maryi najbardziej rodzimym i najpowszechniej czczonym Świętym; był bowiem Oblubieńcem Maryi i Żywicielem Chrystusa Pana. W tych obu powołaniach i tytułach zawiera się jego cała chwała.

Jak inni Święci w Nowym Zakonie, tak osobliwie św. Józef obierany był w chrześcijaństwie dość często Patronem; jest on patronem stanu rękodzielniczego, umierających, rodziny chrześcijańskiej i Kościoła św. Dla swego wybranego stanowiska i uprzywilejowanego stosunku do Najświętszej Rodziny uchodzi on za wzór i obrońcę rodziny chrześcijańskiej, jakoteż za Patrona Kościoła św. tj. wielkiej rodziny Bożej zjednoczonego na ziemi chrześcijaństwa. Od dziatwy odbiera on cześć jako żywiciel i opiekun Boskiego Dzieciątka, dla młodzieży jest wzorem dla swej czystości i dziewiczości, dla małżonków ozdobą i przykładem pożycia małżeńskiego. Jako opiekuna i patrona sierót przedstawiają go z Dzieciątkiem Jezus na rękach otoczonego dziatwą, zwracającą ku niemu z ufnością swe oblicza. W skrom-

nym rzemieślniku św. Józefie, niepozornym wobec świata, ale tak wielce uzacnionym wobec Boga, czuje się stan rękodzielniczy wywyższonym i uszlachetnionym. Stąd poszło, że rozliczne zawody pracownicze zdają się ze sobą spółubiegać, by oddać się w opiekę tego św. Patrona i wyjednać sobie jego potężne orędownictwo u Boga.

Najśw. Panna Maryja i św. Józef powitali niegdyś w Betleem Zbawiciela świata imieniem całego rodzaju ludzkiego i oni pierwsi złożyli Mu dzięki całego świata, Jego narodzeniem tak wielce uszczęśliwionego; oni też pierwsi oddali Boskiemu Zbawicielowi radośnie swe posługi. Św. Józef występuje tu jako przedstawiciel i wzór cnót wielkich: wiary, miłości i czci głębokiej. Jako po Najśw. Bogarodzicy najdostojniejsza osobistość między wybrańcami nieba jednoczy św. Józef w obrazowych przedstawieniach wysoką godność z głęboką pokorą. Przy urządzaniu żłóbka dają mu zwyczajnie postawę pochyloną lub klęczącą w kornej adoracji, podobnie jak w wielu innych wizerunkach, odtwarzających sceny z młodocianych lat Zbawiciela.

Kiedy Heród postanowił zabić niewinne niemowlęta w Betleem, a Anioł Pański polecił św. Józefowi uciekać z Dzieciątkiem i Jego Matką do Egiptu, zaraz jeszcze tej samej nocy spełnia on twardy rozkaz, czym podaje przykład posłuszeństwa i poddania się świętej woli Boga. Żywiciel Jezusa wiódł Pana przez pustynię do Egiptu i wedle św. Hilarego przedobraża św. apostołów, którym przypadł również urząd Panu torować drogę i Jego naukę zanieść po dalekie kraje. Było to wolą Bożą, by Zbawiciel, uchodząc już jako drobna dziecina do obcej ziemi, nauczył nas własnym przy-

kładem, że na ziemi jesteśmy tylko pielgrzymami i przychodniami, którzy nie mają stałego osiedla. O ucieczce do Egiptu przechowały się już w starożytności i dostały się do naszych czasów w utworach poetyckich wielu narodów niektóre miłe legendy, które opowiadają, jak to pustynia przemieniła się przed uchodźcami w żyzny łan zboża; jak zginały się w pokłonie drzewa; jak u granic Egiptu, gdzie rosną róże jerychońskie, dziecię rabusia (późniejszy dobry łotr Dyzmas) zostało przez Boskie Dzieciątko zleczone z trądu; jak bożyszcza pogańskie wobec mimo przechodzącego Zbawiciela świata w proch się rozsypały itd. Sztuka średniowieczna z upodobaniem zajmowała się przedstawieniem tak zwanego spoczynku w Egipcie: oto trzy osoby tworzące świętą Rodzinę odpoczywają pośród oazy pod cieniem palmy — a aniołowie adorują Dziecię spoczywające na łonie Matki.

Pobożność chrześcijańska rozważa chętnie ukryte życie świętej Rodziny w Nazarecie, podziwia z zachwytem jej rozliczne cnoty, a w szczególności pokorę św. Józefa. W pochodzie czasu zaćmił się i zagasł blask królewskiego rodu Dawidowego; jego potomkowie popadli w niepamięć i w takie ubóstwo, iż musieli pracą rąk własnych zarabiać na środki do utrzymania życia. Także św. Józef, chociaż pochodził od wielkiego króla i oświeconego patriarchy, był wedle tajemniczego zrządzenia Bożego pozbawiony dóbr doczesnych i przysparzał sobie jako cieśla chleb codzienny. Tym bogatszym natomiast był on w pobożności i cnocie; był bowiem — jak głosi Ewangelia — „mężem sprawiedliwym“. Z wielką pieczołowitością, czcią i miłością, pielęgnował i chronił Boskie Dziecię i Najśw. Dziewicę. Wzrastając cią-

gle w świętości dopełniał swego dzieła codziennego i swego wzniosłego zawodu życiowego.

Na wizerunkach ma św. Józef, jako cieśla przy sobie przy warsztacie Zbawiciela, który mu pomaga; jego godłami są wtedy siekiera, piła i miernik. Wyraz łaciński „faber" (Mat. 1, 55) oznacza rękodzielnika obrabiającego drzewo, metal lub kamień. Tak samo tłumaczy się greckie słowo „tekton", zwyczajnie jednak określa ono samego cieślę. Czcigodna Katarzyna Emmerich oglądała w widzeniu św. Józefa sporządzającego z pasków drzewnych maty, które służyły na Wschodzie we wnętrzu domów jako ściane ruchome. Wedle św. Justyna Męczennika wytwarzał św. Józef jarzma i pługi a P. Jezus przy tym mu pomagał. Kiedy sofista Libaniusz, który sobie wiele obiecywał po zwycięstwie Juliusza apostaty, zapytał raz chrześcijanina, czym wedle jego mniemania zajmuje się teraz Syn cieśli, ten dał mu taką odpowiedź: „Stwórca wszechrzeczy, którego ty zowiesz synem cieśli, sporządza właśnie teraz trumnę dla Juliana". I rzeczywiście. Julian umarł w kilka dni później, jak o tym zapisali Teodoret i Sozomenus.

Zbawiciel poddany był św. Józefowi w życiu swym doczesnym, o tym świadczy Ewangelia (Łuk. 2, 51). Chrystus P. żył w ukryciu i zaciszu, by nam zalecić korzyści życia odosobnionego i cichego, by nas pouczyć, że nie na tym zależy, byśmy dokonali w życiu czegoś nadzwyczajnego, lecz byśmy wśród wszelakich warunków, w jakich żyjemy, w zawodzie poruczonym nam od Boga spełniać umieli wolę Bożą. Z tego ukrytego i cichego życia w Nazarecie wychodzi Chrystus P. tylko wtedy, gdy ma z Maryją i Józefem wziąć udział

w modlitewnym pochodzie i powszechnym nabożeństwie pielgrzymów do Jerozolimy. Ten, który później zapewnił: „Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku nich“ (Mat. 18, 20), kroczy skromnie między pątnikami. Ta pielgrzymka Chrystusowa z Maryją i Józefem do świątyni jerozolimskiej (Łuk. 2) ma bardzo ważne znaczenie. Stary Zakon trwa jeszcze w swym pełnym życiu. Święto Paschy rozpoczyna się w całym kraju, jego blask rzuca jasne promienie, radość napełnia wszystkie serca. Doliny i pagórki, drogi i ścieżki ożywione są krokami pielgrzymów, którzy śpiewając psalmy wstępują ku świętemu miastu. W pośrodku tego ożywionego pochodu kroczy Zbawiciel; na Niego wskazują prorocy; samo święto przedobraża Jego posłannictwo. Wstępuje na dziedzinę swej kiedyś działalności i męki; na tej od wieków uświęconej ziemi dokona zbawienia ludzi. Wchodzi w krużganki świątyni, gdzie najwybitniejsi nauczyciele ludu żydowskiego odbywali swe posiedzenia i wykłady. Stary i Nowy Zakon zetknięły się; miało to wrażenie, jak gdyby z jednej strony zaglądał księżyc w pełni przez okna świątyni, a z drugiej wdzierały się pierwsze promienie słońca: święta godzina przejścia zmierzchu w blask.

Od powrotu z Egiptu aż do chrztu Chrystusa P. Ewangelie nic nie podają, jak tylko wspomniane już sprawozdanie z pielgrzymki świętej Rodziny do Jerozolimy. Ale jak cenne i pouczające jest to krótkie sprawozdanie! Jakże w nim występuje wyraźnie także godność św. Józefa! Odwieczne Słowo wypowiada jawnie światu swe ludzkie słowa. N. Panna i św. Józef szukali Chrystusa P. żałośnie. Nader bolesna była dla

nich choćby chwilowa rozłąka od młodzieniaszka, który był ich najwyższym i jedynym dobrem, ich pociechą i uszczęśliwieniem, ceną zbawienia i klejnotem całego świata. Zbawiciel występuje w tym wydarzeniu jako pierwowzór młodzieży: „był im poddany... i pomnażał się w mądrości i w leciech i w łasce u Boga i u ludzi" (Łuk. 2, 52). Oto jest określenie, które w swej wszechstronności i głębi zajmuje w Piśmie św. pierwszorzędne miejsce; to jest Ewangelia dorastającej młodzieży. W tych niewielu słowach mieści się więcej, niżby to liczne księgi zdołały pomieścić. „On był im poddany". Na nich opiera się również wiara w moc pośrednictwa i orędownictwa św. Józefa. Godne uwagi są w szczególności słowa, którymi św. Teresa w swej autobiografii zachęca do ufności i czci względem świętego Żywiciela i Opiekuna Chrystusowego: „Zdaje się — tak ona pisze — jakoby P. Bóg dał innym Świętym moc niesienia ludziom pomocy tylko w pewnych ścisłych potrzebach; św. Józef przeciwnie — jak uczy doświadczenie — otrzymał możność pomagania ludziom we wszelakich warunkach. Przez to pozwolił nam P. Bóg zrozumieć, że jak on tu na ziemi był we wszystkich sprawach posłusznym, tak P. Bóg gotów jest w niebie wszystkim jego prośbom i życzeniom zadośćuczynić. Bolandyści zapisali dużo cudów, które stały się za jego wstawiennictwem. Do niego też zwykło się odnosić słowa, które niegdyś zastosował Faraon do egipskiego Józefa: „Idźcie do Józefa!"

Prawdopodobnie umarł św. Józef już przed publicznym wystąpieniem Chrystusa P. Zanim Zbawiciel rozpoczął swe posłannictwo, wierny Jego opiekun speł-

nił już swe zadanie, ustąpił przeto szczęśliwie z życia doczesnego w obecności Pana i Jego Matki. Jego zejście jest przykładem śmierci bogobojnej ; imię jego włączono do litanii Ordo commendationis animae, zaczem wzywa się jego imienia o łaskę dobrej śmierci jako patrona umierających. Czczą go również jako patrona rękodzielnicy, a zwłaszcza cieśle i stolarze, zamieszczając jako swe godło narzędzia błękitne w złotym polu i obraz św. Józefa na sztandarach. Mają go także za patrona architekci i inżynierowie obok św. Maurycego, Jerzego i Barbary. Poszło to stąd, że św. Józef był od dawna patronem cieśli, a ponieważ inżynierowie przy budowie mostów i szańców spełniają podobną cieślom pracę, przeto też uciekają się pod tenże sam patronat. Pod imieniem i opieką św. Józefa pozostają też niektóre zgromadzenia religijne, zajmujące się wychowaniem młodzieży i pielęgnowaniem chorych (Józefitki), gdyż cnoty jego są dla nich wzorem do należytego spełnienia podjętego powołania. Św. Franciszek Salezy obrał św. Józefa za patrona zakonu „Nawiedzenia Maryi" (Wizytki).

W nowszej dobie polecili papieże św. Józefa jako patrona św. Kościoła Chrystusowego i poszczególnych świątyń Pańskich. Że to się dawniej nie praktykowało, a nawet obecnie dość rzadko świątynie mają go za Patrona, tym się da wytłumaczyć, iż zwyczaj kościelny daje w tytułach kościołów pierwszeństwo św. męczennikom, gdyż z uroczystością poświęcenia kościoła łączy się zwyczajnie przeniesienie i złożenie relikwij obranego Patrona.

Odznaką św. Józefa na obrazach kościelnych jest kwitnąca laska, lilia, palma. Kwitnąca laska przypo-

mina legendę, że jak niegdyś Aaron powołany został do kapłaństwa, tak św. Józef przez znak cudownie rozkwitniętej laski suchej obrany został za Oblubieńca N. Panny; lilia jest zarazem godłem dziewictwa, oznacza też łaskę i chwałę; Chrystus P. jako sędzia świata ma w prawicy lilię. Symbol lilii w ręku św. Józefa oznacza przeto jego niewinność i czystość serca, dla których powołany został na opiekuna Chrystusowego i Oblubieńca N. Panny; ponadto wskazuje łaskę i chwałę, którą znalazł w nagrodę swej wierności. Na starych obrazach stoi obok św. Józefa drzewo palmowe; jest to przedstawienie oznaczające znajomość Pisma św. W Ewangelii otrzymał Opiekun Chrystusowy zaszczytne miano „Sprawiedliwy“, zaś w Psalmie 21 czytamy: „Sprawiedliwy zakwitnie jako palma“.

Ks. Alojzy Jougan

Przegląd bibliograficzny

POEZJA LITURGICZNA

Pszczoły zbierają miód na różnych kwiatach, a poeci szukają natchnień w tematach najróżnorodniejszych, czasami nawet budzących odrazę lub przykre zdziwienie; rzadziej spotyka nas miła niespodzianka. Posiadamy liczne zbiory i zbiorki wierszy religijnych, lecz nigdy jeszcze nie dźwięczała w nich ta nuta głęboka i bogata, tak mało u nas znana: nuta liturgiczna. Snać kwiat liturgii kwitnie na niedostępnych szczytach, dotąd taternikom naszej poezji nieznanych. Warto przyjrzeć mu się z bliska, uradować oko cudnymi jego barwami, wdychać jego upojającą woń.

Ułatwi nam to świeżo wydany tomik o nic nie mówiącym tytule, podpisany pseudonimem „Mariali“[1]); jest to pierwszy chyba w języku polskim pisany poemat liturgiczno-mistyczny, o wysokim poziomie artystycznym i duchowym.

Dusza zakonna, która ten utwór wydała, snać żyje od dawna głębokim życiem liturgicznym; przyswoiła sobie obrazy i zwroty napotykane w Piśmie świętym, zwłaszcza w Psalmach i Prorokach, w hymnach i lekcjach brewiarzowych, słowem w tym wspaniałym skarbcu, mieniącym się najprzedniejszymi klejnotami, który się zwie Officium divinum. A skarbiec to ogółowi naszemu prawie zupełnie nieznany: „hortus conclusus, fons signatus“. Toteż dobrze zrobiła

---

1) Mariali — „Przez Maryję dzieło Boże“, Kraków 1938.

Autorka, że umieściła w licznych odsyłaczach te teksty liturgiczne (po polsku), które jej nasunęły dany wiersz lub ustęp cały.

„Orta est Stella" — „Aula Sacramentorum", — „Fiat" — „Virgo sacerdos, Mediatrix nostra" — „Ofiara-Krzyż", — „Ecce venio!" oto tytuły pojedyńczych ustępów, omawiających główne chwile w życiu Najśw. Panny: tęskne oczekiwanie świata na przyjście upragnionego Mesjasza, wyrażone w adwentowych antyfonach O; Niepokalane Poczęcie; cudowna scena Zwiastowania, traktowana ze szczególną miłością; a po „Fiat" zaraz „Stabat" — „bo „Fiat" Maryi przy Zwiastowaniu i „Consummatus" Chrystusowe na Krzyżu, to korzeń i kwiat wielkiego „Opus Dei", dokonanego na Golgocie" (str. 29).

Mariali przeplata „Magnificat" i „Stabat" — „najwyższą radość duchową z bólem najgłębszym", tworząc z tych dwóch pieśni mariańskich przejmującą syntezę.

Lecz naszym zdaniem najpiękniejszym jest ustęp końcowy, zatytułowany: „Officium divinum w świetle Gwiazdy zarannej". Od wstępnej modlitwy *Aperi*, do końcowej *„Sacrosanctae"* przesuwa się cały wspaniały szereg hor kanonicznych, poprzedzonych Invitatorium; jest i Jutrznia, są i Laudes. „Płynie Psalmów łańcuch złoty, w nim odwieczna dusz tęsknoty, nieodmienne a wciąż nowe, święte pieśni Dawidowe: „Desidero, Spero, Amo", życie duszy Psalmów gamą" (str. 47). Autorka ulubiła sobie najszczególniej (i słusznie!) wspaniały hymn na uroczystość Poświęcenia Kościoła: „Coelestis Urbs Jerusalem", bo go parokrotnie przytacza. Uderza też w jej wierszach rzadko u naszych poetów napotykana płomienna miłość Kościoła i Papiestwa. Wiersz „Tu es Petrus" (str. 49) jest bodaj najpiękniejszy z całego zbiorku. Słyszeliśmy go raz na Akademii papieskiej; z głębokim przejęciem i zrozumieniem wygłoszony, wywołał on wielkie wrażenie.

Wreszcie — last not least — dodać należy, że szata zewnętrzna książeczki, obejmującej 64 stron, jest

niezwykle estetyczna: zacząwszy od biało-niebieskiej okładki a skończywszy na czterech bardzo stylowych rycinach znanego belgijskiego artysty liturgicznego Speybroucka. Przynosi ona niemały zaszczyt krakowskiej drukarni „Powściągliwość i Praca".

Skromnej poetce, kryjącej się pod pseudonimem w cichym ustroniu klasztornym, niech będą dzięki za tę ucztę liturgiczną, którą czytelnikowi zgotowała. Oby i w duszach zakonnych, na które Kościół wkłada słodki i zaszczytny obowiązek modlitwy chórowej, wiersze te rozpłomieniły miłość pełną podziwu dla Officium divinum, odsłaniając im coraz to nowe jego głębie i piękności.

S. M. R.

NOWE WYDAWNICTWA UŁATWIAJĄCE PROWADZENIE MŁODZIEŻY DO BOGA*)

Wszystkie niżej podane nowości ukazały się nakładem poznańskiej S. A. „Ostoja" jako wydawnictwa Katolickich Związków Młodzieży Żeńskiej i Męskiej osobno bądź razem. Nie są to pierwociny wydawnicze central katolickiej młodzieży w Polsce. Wydawnictwa tych Związków mają już wyrobioną dobrą markę na rynku wydawniczym i za każdym razem dają literaturze katolickiej w Polsce nie tylko cenne prace, ale również opracowania nowych zagadnień, zaspokajające pilną potrzebę. W ciągu lat — pomijając wydawnictwa pomocnicze dla akcji oświatowej w stowarzyszeniach i oddziałach katolickiego ruchu młodzieżowego, których także istnieje pokaźny dobór i wybór — wyszło kilka cennych prac, które dziś już pełnią chwalebną

---

*) 1. K. J.: *Społeczna służba Kościoła,* Poznań 1938, cena 1.80 zł.
2. K. J.: *Budowa nowego ładu,* Poznań 1938, cena 1.80 zł.
3. Ks. Jan Kubkowski: *Pójdźcie osobno,* Poznań 1938, cena 2 zł.
4. *O młodym robotniku polskim,* Poznań 1938, cena 1.30 zł.
5. Zofia Lipkowska-Górska: *Chcę być dobrą,* Poznań 1938, cena 0.70 zł.
6. Ks. Gaston Dutil: *Twoja msza i twoje życie,* Poznań 1938, cena 0.90 zł.
7. *Modlitwa z Kościołem,* Poznań 1938, cena (oprawa w płótnie) 0.75 zł.

funkcję instruktorską w Akcji Katolickiej młodzieży w Polsce. Prace, które dzisiaj mam recenzować są i dalszym ciągiem wydawnictw poprzednich i wnoszą całkiem nowe wartości.

***

Takim „dalszym ciągiem" są niewątpliwie dwie prace p. K(lemensa) J(ędrzejewskiego), dawnego wydawcy „Niwy". Zdaje się przed trzema laty wyszły w „Ostoi" jego „Społeczne zasady Ewangelii". Ostatnie dwie prace: „Społeczna służba Kościoła" oraz „Budowa nowego ładu" mają zamykać cykl zagadnień, — cykl, który zapewne autor potraktował jako wprowadzenie w problematykę społeczną Kościoła.

Pierwsza praca (właściwie druga z cyklu), którą tu recenzuję, omawia zagadnienia wstępne nauk społecznych, znaczenie niektórych pojęć, traktuje o źródłach społecznej nauki Kościoła, sięga od Ojców Kościoła (Pismo św. jako źródło zostało omówione w pierwszej pracy cyklu) po przez średniowiecze, protestantyzm, sekciarstwo religijne i społeczne (liberalizm i socjalizm) aż do czasów encykliki Leonowej „Rerum novarum" i okresu, w którym ujawniały się jej wyraźne skutki.

W drugiej pracy pt. „Budowa nowego ładu" podejmuje autor rozważania na temat prób rozwikłania splątanych zagadnień społecznych. Sporo miejsca poświęca komunizmowi (zagadnienie to zostało omówione wyczerpująco — wolno mieć nadzieję — z dużym pożytkiem dla szerokich mas katolickiej młodzieży), faszyzmowi i hitleryzmowi, którym przeciwstawia następnie ideał państwa chrześcijańskiego. Wszystkie te sprawy oświetlone są duchem zasad encyklik społecznych, szczególnie enc. „Quadragesimo anno". Końcowe rozdziały dotykają kilku kapitalnych problemów naszych dni (własność prywatna, uwłaszczenie mas, reforma rolna, katolicyzm a kapitalizm itp.) oraz podejmują

istotne tematy Akcji Katolickiej i roli młodego katolickiego pokolenia w budowie chrystusowego ładu.

Obie prace mają charakter popularny, czasem wydaje się, że aż zbyt popularny. Jeśli się jednak zważy na wielki brak znajomości zagadnień społecznych u polskiego katolika, to owa rzekomo zbytnia popularność wykładu może uchodzić za zaletę. Warto też zwrócić uwagę na walor metodyczny „ćwiczeń praktycznych", sformułowanych w postaci kilkudziesięciu pytań po każdym rozdziale. Pytania te odnoszą się do poprzedzającego je rozdziału. W ten sposób mają one służyć do powtórzenia sobie przeczytanego materiału. Nie ulega wątpliwości, że jest to metodyczny plus w pracy oświatowej wśród młodzieży. Starszym taka powtórka także się przyda.

Do pewnego stopnia fachowcowi zagadnień społecznych trudno być całkiem obiektywnym w ocenie prac p. K. J. Wypracowania jego są tak gładkie, autor nagromadził tyle faktów, niewątpliwie świadczących o jego dobrym oczytaniu w lekturze nieraz skomplikowanych zagadnień, że to wszystko wydaje się zbyt łatwe i zbyt proste. Recenzent miałby ochotę postawić autorowi zarzut powierzchowności. Tak zbyt jasne i zbyt nie podlegające dyskusji nie są sprawy społeczne — jak je przedstawiono. Z drugiej strony — kto wie, czy podobny zarzut nie byłby krzywdzący, bo faktem jest, że — poza niejasnym sądem autora w zakresie szczegółów zagadnienia uwłaszczenia mas — na przeszło 300 stronach nie popełnił ani jednego błędu w sądach. Praca jego stanowi i dla tych i dla innych walorów, cenną pozycję w katolickim piśmiennictwie młodzieżowym i zadanie swoje napewno spełni.

***

„Pójdźcie osobno" ks. J. Kubkowskiego — to zbiór nauk rekolekcyjnych (z kompletnym programem) dla młodzieży męskiej pozaszkolnej. Z racji swego charakteru interesuje ta praca przede wszystkim

Księży Asystentów. Świecki pracownik społeczny może jednak stwierdzić, że nauki rekolekcyjne ks. Kubkowskiego mają dużo rumieńca życia, sam styl jest ciepły, interesująca akcja nauk.

***

„O młodym robotniku polskim" — to nowość w całym tego słowa znaczeniu. Na treść tego wydawnictwa składa się pokłosie Konferencji Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej w Częstochowie z 1 i 2 maja 1938 r. Stanowią je głównie referaty różnych autorów, wygłoszone na tejże Konferencji, sprawom młodzieży robotniczej poświęconej. Nie stworzyła owa częstochowska konferencja dzieła epokowego, nie dała nawet ostatecznych rozwiązań zasadniczych problemów teoretycznych ani praktycznych. Na zagadnienie młodzieży robotniczej, dotąd przez obóz katolicki ujmowane tylko fragmentycznie, rzuciła ona jednak snop jasnego światła. Dlatego dobrze się stało, że przebieg jej został w druku utrwalony. W ten sposób mamy w Polsce pierwszą próbę zasadniczego rozwiązania zagadnienia młodzieży robotniczej. Aczkolwiek jest tylko „próbą" i nie bez braków, to jednak stanowi walny krok naprzód.

Oprócz referatów konferencji zawiera nasz zbiorek artykuł wstępny na temat: kogo zaliczać do młodzieży robotniczej. Szczególnie zaś interesujące są relacje przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń diecezjalnych na temat stanu sprawy młodzieży robotniczej na swoim terenie oraz dyskusje, opracowane trochę zbyt skrótowo.

Dla duszpasterzy, dla licznych dziś już katolickich pracowników społecznych, wydawnictwo „O młodym robotniku polskim" stanowi poniekąd drogowskaz orientacyjny oraz podnietę do własnej działalności wśród młodzieży robotniczej.

***

„Chcę być dobrą“ p. Zofii Górskiej — to zebrany cykl artykułów, które ukazały się w „Młodej Polce“ w r. 1937. Jak zapowiadają wydawcy (Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej) — artykuły te cieszyły się dużym powodzeniem i to zadecydowało, że po odpowiedniej przeróbce ukazały się w formie specjalnej broszury. Tematem są tu cnoty główne. Artykuły mają charakter rozmowy dziewcząt, z których jedna jest prezeską, druga młodą druhną. Forma żywa i interesująca.

***

„Twoja msza i twoje życie“ — to przekład francuskiej książeczki, która we Francji osiągnęła podobno nakład 400 000 egzemplarzy. Broszura (pięknie wydana) pragnie zapoznać czytelnika z tajemnicami mszy św., by tą drogą pogłębić jego stosunek do Najświętszej Ofiary. Napisał ją Francuz. Wyczuwa się to w formie opracowania. Jest ona lekka, miła. W ruchu liturgicznym, który tak pięknie w Polsce zastartował, lecz — tak mi się wydaje — trochę zwolnił tempa, książeczka ks. Dutil może odegrać rolę podniety i apostoła. Wzbogacają książeczkę ilustracje, przedstawiające pewne ważne momenty mszy św.

Niech by ta książeczka rozeszła się i w Polsce szeroką falą, budząc ducha bożego przez poznanie tajemnic mszy św.

***

Wreszcie „Modlitwa z Kościołem“ — to zbiór najważniejszych modlitw liturgicznych. Wydawcy pragną, aby ten modlitewnik wniósł w życie Oddziału, zjazdu, kursu itp. ducha wspólnoty nadprzyrodzonej. „Tę wspólnotę — czytamy w przedmowie — wyrabia wspólna praca, ale jeszcze więcej wspólna modlitwa liturgiczna, która łączy nie tylko ludzi między sobą, ale tych połączonych (jednoczy) z Bogiem. Te mo-

dlitwy liturgiczne powinny się stać modlitwami organizacyjnymi młodzieży katolickiej". Modlitewnik zawiera więc modlitwy poranne, mszę św. ku czci Chrystusa-Króla, modlitwy po mszy św. cichej, przygotowanie do spowiedzi i komunii św., modlitwy przy posiłkach, modlitwy organizacyjne i różne, dwie litanie, modlitwy wieczorne i trochę pieśni mszalnych. A więc komplet nie tylko interesujący, ale bardzo pożyteczny.

Józef Chmara

KS. Dr WŁADYSŁAW LEWANDOWICZ M. I C.: *Instytut Wyższej Kultury Religijnej wobec potrzeb umysłowych współczesnej inteligencji polskiej.* Warszawa 1938. Str. 256.

Jedna z ostatnich inicjatyw ś. p. Kardynała Kakowskiego było powołanie do życia w jesieni 1937 r. Instytutu Wyższej Kultury Religijnej, którego prowadzenie powierzył Dyrektorowi Akcji Katolickiej Ks. dr Lewandowiczowi. Zainteresowanie Instytutem przeszło wszelkie oczekiwania, i już po roku kierownik jego uznał za stosowne podzielić się swymi doświadczeniami w tej sprawie w tym słusznym przekonaniu, że stanowią one poważny przyczynek do charakterystyki ducha religijnego w Polsce i że mogą się przydać i innym podobnym instytutom powstałym dziś już we wszystkich naszych diecezjach. Czytelnikom „Szkoły Chrystusowej" zwracamy szczególną uwagę na rozdz. XII pt. „Źródło studiów teologicznych". Doskonale jest tam ujęte w jasnej i związłej formie to, co jest podstawowym warunkiem studium teologicznego, a mianowicie, że winno ono być do głębi przeniknione duchem nadprzyrodzonym, że ma być w nas rozkwitem teologicznej cnoty wiary.

O. J. W.

KS. WŁADYSŁAW KORNIŁOWICZ: *Chrześcijańska odbudowa świata w świetle nauki o Ciele mistycznym.* Warszawa 1938. Str. 67.

Referat wygłoszony w listopadzie 1937 r. na społecznym Tygodniu dla Duchowieństwa diecezji warszawskiej zawiera doskonałe przedstawienie dwoistego charakteru Kościoła: ludzkiego — widzialnego i boskiego — niewidzialnego. Z obu punktów widzenia jest On społecznością, i prawa życia społecznego obu tych dziedzin winny się wciąż przenikać i uzupełniać. Katolicka praca społeczna nie zaczyna się bynajmniej poza Kościołem, ale całe życie religijne wiernych w murach świątyni winno przede wszystkim mieć cechy czynności społecznej. Autor bardzo głęboko to uzasadnia i wskazaniami Stolicy Apostolskiej i samą liturgią Kościoła, która dopiero w świetle nadprzyrodzonego życia społecznego przynosi pełny swój plon.

O. J. W.

DYNOWSKA J., *Chryste usłysz nas.* Zbiór litanij. Poznań, Księgarnia Katolicka, 1938. Str. 388.

Mamy w tej książeczce zebrane 74 litanie skrzętnie wyszukane w rozmaitych modlitewnikach. Praca warta była zachodu, pokazuje bowiem, jak ten sposób modlenia się urywanymi wezwaniami jest rozpowszechniony i jak chętnie wierni się do niego uciekają. Można tedy być przekonanym, że i niniejsza książeczka szybko się rozejdzie. Przypominamy wszakże, że do publicznego odmawiania wolno używać tylko tych kilka litanij, które są zatwierdzone przez Kościół. Dobrze byłoby, gdyby autorka, która już sobie zadała tyle trudów, aby odnaleźć tak pokaźną liczbę litanij, zajęła się nimi dalej i chciała opracować ich pochodze-

nie, podając skąd je wzięła, kiedy powstały, kto mógł być ich autorem itd. Mógł by to być bardzo ciekawy przyczynek do historii pobożności ostatnich wieków. Ma się rozumieć, że w podobnym zbiorze nie wszystko jest równej wartości; słabsze są, jak można się było spodziewać, litanie do poszczególnych Świętych, natomiast piękny charakter modlitwy posiadają takie litanie, jak pierwsza o wszechmocy i miłosierdziu Bożym, lub litania dziękczynna, albo wreszcie trzy litanie na temat cnót teologicznych.

O. J. W.

Superiorum permissu. De licentia Ordinarii.

Redaktor: *O. Jacek Woroniecki O. P.*

NADESŁANO DO REDAKCJI:

(Zamieszczamy tutaj tytuły wszystkich nadesłanych nam publikacji)

Prosimy adresować: *Redakcja „Szkoły Chrystusowej", Warszawa 12, OO. Dominikanie*



NAKŁADEM S. A. „OSTOJA" W POZNANIU.

Lesiak Władysław Ks., *Błogosławieni.* Str. 62. Cena 0,90 zł.

Lesiak Władysław Ks., *Boży szczep.* (Rozmyślania dla druhen KSMŻ). Str. 44. Cena 0,60 zł.

Lesiak Władysław Ks., *Skarb ukryty.* Str. 46. Cena 0,70 zł.

Glosówna Zofia, *Święta Niewolnica.* Str. 48. — Cena 1 zł.

Haro, *Abyśmy byli jedno.* Str. 64. Cena 1,25 zł.

Buławski Mieczysław Ks., *Dziewczęta i życie.* Str. 126. Cena 1,75 zł.

K. J., *Praca jej znaczenie i godność.* Str. 158. Cena 1,80 zł.

St. S., *Idę w górę.* Str. 62. Cena 0,40 zł.

Sedlaczek Stanisław, *Zastępy w KSMM.* Str. 160. Cena 1,60 zł.



INNE WYDAWNICTWA.

Walz Angelus O. P., *Studi Domenicani.* Roma 1939. Str. 148.

Wojtoń Władysław Ks. T. J., *Najświętszej Matce w hołdzie.* Nakł. Autora, Kraków 1939. Str. 64.

Dynowska J., *Chryste usłysz nas.* Wyd. Księgarnia Katolicka. Str. 388. Cena brosz. 1,25 zł, opraw. 1,95.

O. Bernard od Matki B., Karmelita Bosy, *Ku zjednoczeniu.* Żywot S. Gabrieli Karmelitanki. — Wyd. „Głosu Karmelu", Kraków 1939. Str. 240.

Kosters L. S. J., *L'Eglise de Notre Foi.* Paris 1938. Str. XI - 296.

I. Gimnazjum Prywatne OO. Dominikanów wraz z Internatem w Żółkwi koło Lwowa.

Chłopców, po ukończeniu VI lub VII klasy szkoły powszechnej, pragnących poświęcić się kapłaństwu w Zakonie OO. Dominikanów, przyjmuje się do I klasy Gimnazjum Prywatnego z egzaminami państwowymi i Internatu w Żółkwi.

Opłata za utrzymanie i naukę wynosi 40 zł. miesięcznie.

Podania wraz z

a) metryką urodzenia,
b) ostatnim świadectwem szkolnym (świadectwo roczne przesłać z końcem czerwca),
c) świadectwem moralności od ks. Katechety,
d) świadectwem zdrowia i szczepienia ospy —

przysyłać na adres: *Urząd Prowincjalski OO. Dominikanów, Lwów, pl. Dominikański 2.*

Termin egzaminu wstępnego i bliższe wiadomości, po nadesłaniu podania.



II. Internat OO. Dominikanów we Lwowie, pl. Dominikański 2.

Przyjmuje się tylko do II, III, IV kl. gimnazjalnej, oraz I i II kl. licealnej, chłopców pragnących zostać kapłanami w Zakonie.

Opłata za utrzymanie wynosi 30 zł miesięcznie.

Wychowankowie uczęszczają do gimnazjum państwowego we Lwowie, dlatego opłaty szkolne ponoszą rodzice osobno.

Podania wraz z dokumentami wyżej wymienionymi, wnosić na adres: *O. Prefekt Internatu OO. Dominikanów, Lwów, pl. Dominikański 2.*